Nr 244. Kraków, Niedziela 23 Października 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Pojedynczy numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Głazowskiego ulica Kilińskiego 2 i Pienna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopowa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2 — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu ag. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Nouvelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza; skład tabelaryczny, cyfrowy, nieregularny pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ponury obraz.

Referent sprawozdania Rady szkolnej ze stanu szkolnictwa ludowego w r. 1902/3, poseł Wł. Leop. Jaworski, obszedł się z oświatą galicyjską bardzo łagodnie, oszczędzając farb ciemnych, rzucając jasne, pocieszające promienie na tu i owdzie kiełkujące objawy polepszenia się stosunków szkolnych. Pomimo tego obraz szkolnictwa galicyjskiego wyszedł z pod jego pióra w bardzo ponurych barwach i zwraca się w większości ostrzem zarzutu: coście przez lat 30 dla oświaty ludu zrobili?

Jakkolwiek tedy referent stwierdza tendencyę ku stałemu wzrostowi frekwencyi w szkołach ludowych, podnosi przecież fakt zasmucający, że w roku sprawozdawczym liczba dzieci od 6 do 12 lat nie pobierających żadnej nauki, w gminach, mających szkołę czynną lub leżących w zakresie takiej szkoły, tworzyła siódmą część obowiązanych do nauki szkolnej, a dzieci w wieku od 13 do 15 lat część czwartą. Gorszy naturalnie jest stan w gminach, wcale szkół nie posiadających, a jest ich jeszcze w kraju 1062, o 70 mniej w roku sprawozdawczym, niż w poprzednim.

Przy tej sposobności podnosi referent komisyjny smutny fakt, że w najbardziej na zachód wysuniętym powiecie bialskim jeszcze przeszło 20 gmin nie ma szkół. A więc zaniedbano te kresy zachodnie, które najsilniejszym powinny być wałem przeciw zalewowi niemieckiemu. Referent przypomina, że już w zeszłym roku na wniosek komisyi szkolnej uchwalił Sejm rezolucyę, wzywającą rząd do zakładania nowych seminaryów nauczycielskich, przedewszystkiem w Białej. Żądanie to powtarza komisya szkolna także i obecnie, godząc się z zapatrywaniem Rady szkolnej, że założenie w tej okolicy seminaryum jest dla rozwoju tamtejszego szkolnictwa rzeczą niezbędną.

Znany jest niefortunny eksperyment Rady szkolnej z założeniem seminaryum nauczycielskiego w Białej. Skończyło się na smutnej kompromitacyi!

Dłużej zastanawia się referent nad kwestyą przewagi nauczycielek w personalnym stanie nauczycielskim. Jest ich obecnie 4832, o 250 więcej od nauczycieli, i to przeważnie niekwalifikowanych. „Zjawisko — pisze pos. Jaworski — że przyrost sił nauczycielskich żeńskich w ostatniem pięcioleciu był dwa razy większy niż przyrost sił męskich, jest zjawiskiem poważnem, które, jeśli zważymy, jakiem jest obecnie położenie materyalne nauczycieli i jak częstą wskutek tego ich dezercya z zawodu nauczycielskiego, nasuwa pytanie, czy nie jesteśmy pochwyceni przez proces, który szkoły nasze ludowe odda w ręce kobiet". Komisya szkolna nie rozstrzygnęła jednak tej kwestyi, — lecz, jak wiadomo, wprowadziła oszczędność w tym kierunku, że nauczycielki, wychodzące za mąż, opłacać mają 10 proc. na zastępstwo.

Aby nie powtarzać tego, cośmy już w naszem własnem sprawozdaniu z działalności Rady szkolnej w r. 1902/3 powiedzieli, pomijamy cały materyał statystyczny, na którym opiera się referat pos. Jaworskiego, a przytoczymy z niego następujący, rzeczywiście znamienny ustęp:

„Z boleścią czyta się ten ustęp sprawozdania Rady szkolnej krajowej, w którym stwierdzono, że o ile idzie o regularną naukę religii, stosunki szkół naszych, niestety, nietylko nie wykazały żadnego postępu, lecz zmieniły się poniekąd na niekorzyść. Sprawozdanie przypisuje ten nad wyraz smutny objaw brakowi księży, objawiającemu się we wszystkich dyecezyach. Gdy przeto przyczyna tego niedostatku tkwi poza szkołą i jej administracyą, wypada tylko ograniczyć się do wyrażenia pewności, że władze szkolne i nadal, jak dotychczas, doznawać będą najgorliwszego w tym kierunku poparcia ze strony duchowieństwa i że wspólnym usiłowaniom uda się usunąć najdotkliwszy — i najgłębiej w skutkach idący brak, brak regularnej nauki religii w naszych szkołach.

„Ten apel do duchowieństwa jest tem konieczniejszy, że wedle spostrzeżeń wszystkich członków komisyi, nawet w tych szkołach, w których religii uczą księża, nauka nie odbywa się regularnie. Przykrych i smutnych przykładów nie chcemy powtarzać. Wystarczy podnieść, że nie wahano się postawić żądania, aby władza szkolna zwróciła się do konsystorzów z prośbą o łatwiejsze udzielanie nauczycielom upoważnienia do nauczania religii, że przeto nie wahano się uciec do środka, który jest przecież tylko „malum necessarium", bo nauki religii, udzielanej przez duchownych, nikt zastąpić nie może. Komisya jednak uważa, że stan obecny musi być gruntownie zmieniony, że choćby z ofiarami pieniężnemi (nauczycielom należałoby przyznać remuneracyę za udzielanie nauki religii), należy wszelkiemi siłami dążyć do zapewnienia podstawy wszelkiego nauczania, do zapewnienia regularnego, skutecznego, przystosowanego do warunków szkoły nauczania religii".

Przytaczamy tę opinię komisyi szkolnej na wieczną rzeczy pamiątkę. Kiedy występowaliśmy przeciw szkołom wyznaniowym, powołując się na fakt, że obecnie duchowieństwo ma tak obszerne kompetencye w zakresie szkolnictwa ludowego, iż w znacznej bardzo części z nich nie korzysta, obrzucono nas zjadliwemi zarzutami. Obecnie sama komisya szkolna stwierdza prawdziwość naszego motywu.

Referat komisyi szkolnej kończy się ironiczną uwagą, że nie powtarza ona zeszłorocznych, a dotąd niespełnionych rezolucyj, gdyż nie sądzi, że rezolucye Sejmu tylko od jednej do drugiej sesyi mają znaczenie i że ciągłe ich powtarzanie dodaje im powagi.

Na to odpowiemy: a od czegóż jesteście wy, panowie, z większości? Nie żałujcie przedewszystkiem na szkoły pieniędzy, bo śmieszną jest rzeczą odmawiać Radzie szkolnej funduszów, jak to właśnie obecnie się stało, a żądać od niej silniejszego rozwoju szkolnictwa. Jeżeli zaś rząd nie założył dotąd w Białej seminaryum nauczycielskiego, to już jest winą nietylko Rady szkolnej, lecz i Sejmu [illegible].

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 21 października.

(Odezwa hakatystów. — Wiec kobiet polskich. — Proces posła Korfantego. — Walka o prawa w kościele. — Najnowsze ukazy pruskiego ministerstwa oświaty).

W przeciwieństwie do wojny na działa i bagnety, nasza narodowa i kulturalna walka z niemczyzną ożywia się zwykle na zimę. W tej porze obradują oba ciała prawodawcze w Berlinie, z których jedno, Sejm pruski, corocznie obmyśla nowe przeciwko nam ciosy, a już ze względu na to także pozaurzędowa hakata rozwija żywszą akcyę antipolską. Główny zarząd tego politycznego bractwa wydał obecnie ponownie odezwę do wszystkich Niemców, w której rzeczywiście nie wiadomo, co bardziej „podziwiać", ogromną trwogę przed Polakami, czy wystawione nam niezwykle chlubne świadectwo. Jak wielką wagę przywódcy hakatystyczni przywiązują do walki z Polakami, wynika już z tego, że odezwę swoją rozpoczynają tym samym okrzykiem, którym w r. 1812 wzywano Prusaków do walki z Napoleonem: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie". Znów, jak wówczas — czytamy w tym manifeście hakatystów — walczyć nam trzeba w obronie zagrożonej obcym zalewem ojczyzny. — A po tym wstępie znajdujemy utyskiwania na ucisk niemczyzny ze strony Polaków na ogromny ich rozrost, na panoszenie się żywiołu polskiego już nawet w centrach niemczyzny na zachodzie, wkońcu zaś wyliczenie najniebezpieczniejszych instytucyj polskich, jak się rozumie, z „Towarzystwem Marcinkowskiego" na czele i wszelkich narodowych cnót Polaków, zwłaszcza gotowość do ofiar na cele narodowe. Lecz właśnie te zalety nasze są w oczach hakatystów największą zbrodnią. Pragnęliby oni widzieć społeczeństwo polskie rozbite, zdemoralizowane, znieczulone pod względem narodowym, upadające materyalnie, więc oburzają się, że postępuje w przeciwnym kierunku.

I jakby ku większemu ich udręczeniu równocześnie z tą ich odezwą ukazała się inna, polska, wydana przez komitet, złożony z wybitniejszych obywatelek polskich, — wzywająca wszystkie niewiasty polskie na wielki wiec, mający się odbyć w niedzielę dnia 30 bm. w Poznaniu. A wiec ten ma właśnie na celu to, czego się hakatyści najbardziej obawiają, dalszy postęp społeczeństwa polskiego pod względem moralnym i kulturalnym; ma on według odezwy: rozpatrzyć zło, które gwałtem ciśnie się do nas i tłumi nasze siły żywotne, i zmobilizować Polki do czynnej obrony. „Bo — jak powiedziano na wstępie: żadna siła, czy to fizyczna, czy materyalna, żadna kultura — duchowi polskiemu obca lub zgoła przeciwna — nie zdołają nas przemódz, jeżeli moralnie i społecznie będziemy zdrowymi i silnymi".

Nie spełniły się też ciche nadzieje hakatystów, że sprawa wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim na Śląsku, wniesie trwałe rozdwojenie w nasze szeregi. Powoli, po burzliwej polemice, wraca równowaga i spokój, opinia dochodzi do wniosku, że ostatecznie przez wybór rządowca zamiast centrowca w tym okręgu nic złego się nie stało. Nawet proces posła Korfantego przeciwko jednej z gazet centrowych, w którym bronił się przed zarzutem, iż należał dawniej do obozu socyalno-demokratycznego, nie wywołał nowych rozterek. Skończyło się na tem, że „nawodnione" rzekomo młodzian powiedział, iż jako student raz czy dwa razy robił korektę socyalistycznej „Gazety robotniczej", nie godząc się bynajmniej na jej treść. Jedynie koła, osobiście niechętne p. Korfantemu wyzyskują ten proces. Do nich znów zaliczyć trzeba „Katolika" bytomskiego, o którym powiedzieć można, że „umie nienawidzić". Poza tem nic się nie zmienia, a na gorące życzenie tak naszych konserwatystów jak i centrowców, aby Koła polskie wykluczyły posła Korfantego, odpowiedzą one zapewne — wymownem milczeniem.

Stosunek nasz do centrum, do Niemców katolików wogóle oziębiałby się i rozbijał zresztą i bez posła Korfantego, siłą wzrastających narodowych przeciwieństw. Ci sami Niemcy katolicy, którzy u nas gwałtem wnoszą niemczyznę do kościołów, odmawiają w Berlinie i Westfalii Polakom wszelkich praw w kościele. — W Berlinie odbył się w tej sprawie nowy walny wiec polski, na którym już zagrożono, że jeśli duchowieństwo tamtejsze nie spełni słusznych żądań co do języka polskiego w kościele i przy nauce przygotowawczej do sakramentów, Polacy berlińscy zwrócą się ze skargą do Rzymu.

Tam w stolicy Prus i Niemiec toczy się też oryginalna, jedyna w swoim rodzaju walka. Magistrat berliński, złożony z żywiołów liberalnych, udzielał dotychczas bez trudności „Sokołom" polskim do ćwiczeń, miejskich szkolnych hal gimnastycznych. Nagle otrzymał rozporządzenie od ministra oświaty, zabraniające stanowczo oddawania hal tak polskim, jak i socyalno-demokratycznym stowarzyszeniom.

Z tego powodu powstał teraz zatarg między magistratem a rządem. Magistrat słusznie twierdzi, że gmachy szkolne są własnością miasta, że przeto on, a nie rząd ma prawo dysponować niemi. Jak się zatarg ten skończy, trudno przewidzieć. Tymczasem rząd posunął się jeszcze krok dalej. Minister wydał nowe rozporządzenie, zabraniające oddawania sal także dla koncertów, na których programie figurują polscy, lub socyalistyczni kompozytorzy. Pomiędzy innymi znaleźli się na indeksie Chopin i Charpentier. Wszystkie programy koncertów należy odtąd przedkładać „prowincyonalnemu radcy szkolnemu". Tak opiewa rozporządzenie, wydane w „mieście inteligencyi" roku Pańskiego 1904. W ten sposób przemycono szczęśliwie politykę także i w dziedzinę sztuki, którą oddano teraz pod nadzór prowincyonalnego radcy szkolnego! Prasa liberalna twierdzi, że minister Studt tem rozporządzeniem okrył się śmiesznością; my zaś mamy w tem nowy dowód, że antipolska tendencya rządu pruskiego nie cofa się nawet przed środkami, które noszą wyraźne piętno idyotyzmu.

Teatr ruski we Lwowie.

Sprawa subwencyi sejmowej na budowę teatru ruskiego we Lwowie przedstawia się następująco:

Zebrawszy drogą długoletnich składek około 50.000 złr. komitet budowy teatru ruskiego zakupił w roku zeszłym grunta Miączyńskich, położone w prześlicznem miejscu u zbiegu ulic Leona Sapiehy, Kopernika i Sykstuskiej, z zamiarem natychmiastowego rozpoczęcia budowy. Równocześnie komitet wniósł petycyę do Sejmu prośbą o subwencyę, wyrażając gotowość utworzenia osobnej fundacyi, której oddanoby na własność i w zarząd budynek teatralny. Akt fundacyjny omówiono na wspólnych konferencyach delegatów komitetu budowy i Wydziału krajowego. Według tego celem fundacyi ma być: a) utrzymywanie oddanego budynku na przedstawienia małoruskiego teatru; b) dążenie do utrzymania stałego narodowego małoruskiego teatru we Lwowie; c) utrzymywanie szkoły deklamacyi i dramatycznego śpiewu; d) utworzenie i administracya funduszem emerytalnym.

Dalej następuje kilka punktów co do dochodów fundacyi, a po nich następujące postanowienie, jako artykuł 14 aktu fundacyjnego: „Ruski teatr narodowy obowiązany jest do wystawiania utworów scenicznych wyłącznie tylko w języku narodowym ruskim (ukraińsko-ruskim, małoruskim). Gdyby zarząd fundacyi wydzierżawił przedsiębiorstwo ruskiego narodowego teatru, to w odnośnym kontrakcie dzierżawy ma zamieścić to postanowienie razem z rygorem natychmiastowego rozwiązania kontraktu na wypadek chociażby jednorazowego niedotrzymania niniejszego postanowienia".

Zarząd fundacyi składa się z trzynastu następujących członków: po dwóch członków delegują a) „Proświta", b) „Ruska Besida" we Lwowie, c) ukraińsko-ruskie dramatyczne Towarzystwo, d) naukowe Towarzystwo imienia T. Szewczenki, e) Związek śpiewackich i muzycznych towarzystw, f) Wydział krajowy; jednego członka deleguje Rada miasta Lwowa. Na wypadek rozwiązania któregoś z wymienionych towarzystw Rada fundacyjna decyduje, które inne o podobnych celach towarzystwo ma wysyłać swych delegatów. Na czele Rady stoi wybrany przez nią kurator z mandatem trzyletnim, podobnie jak na trzy lata delegowani są członkowie Rady. Rada zawiaduje i administruje całą fundacyą i podlega tylko kontroli namiestnictwa, które wysyła swego przedstawiciela do Rady z głosem doradczym i unieważnia uchwały, sprzeczne z celem fundacyi lub postanowieniami jej aktu.

Ten akt fundacyjnyjny aprobował Wydział krajowy i na nim oparł swój wniosek udzielenia subwencyi. Komisya budżetowa jednak zmieniła go o tyle, że: 1) Wydział krajowy uzyska prawne zabezpieczenie, że budynek nigdy nie będzie użyty na przedstawienia w innym języku, jak tylko małoruskim, jak również, że służyć będzie wyłącznie na przedstawienia, a także na koncerty i bale, a wszelki inny sposób używania go jest wykluczony; 2) projekt aktu fundacyjnego, przyjęty przez Wydział krajowy, zmienia się w sposób następujący: a) Rada fundacyjna składa się z 11 członków, z których 5 mianuje Wydział krajowy, jednego Rada miasta Lwowa, a 5 ruskie towarzystwa wymienione wyżej. Z pomiędzy 5 członków, mianowanych przez Wydział, większość muszą stanowić Rusini; b) na wypadek, gdyby które z ruskich wymienionych towarzystw przestało istnieć, to o wyborze innego towarzystwa na miejsce pierwszego decyduje Rada fundacyjna za zgodą Wydziału krajowego; c) wydzierżawienie przedsiębiorstwa teatralnego, lub mianowanie głównego dyrektora artystycznego ma być zatwierdzone przez Wydział krajowy.

Te zmiany oburzyły „Diło" do tego stopnia, że nie zawahało się „zagrozić" odrzuceniem hojnej subwencyi krajowej, gdyby miała być uchwalona wraz z warunkami, postawionemi przez komisyę budżetową. Oburzenie to jednak pozornie tylko płynie z rzekomo obrażonej godności narodowej, bo, jak czytelnik z przytoczonych najważniejszych wyjątków aktu samego i jego poprawek sam widzi, nikt nigdzie tej godności w niczem nie obraża. To też nie o honor narodowy tu chodzi, ale o coś o wiele więcej pochwytnego, — o interes.

Teatr ruski o stałem utrzymaniu się we Lwowie, gdzie mieszka kilkanaście zaledwie tysięcy Rusinów i to przeważnie z klas robotniczych i drobno-rzemieślniczych, nie może marzyć. — Przyszli kierownicy jego, wiedząc o tem już teraz ułożyli sobie plan forsowania opery, i to nietylko małoruskiej, ale wogóle słowiańskiej, a więc także polskiej, rosyjskiej, czeskiej i t. p. Przy braku odpowiednich sił śpiewackich ruskich, opery te musiałyby być wykonywane nie w małoruskich tłomaczeniach, ale w oryginalnych językach i to przez siły obce, „ad hoc" angażowane, polskie, rosyjskie, czeskie i t. p. — Dalej znaną jest rzeczą, że sfery w tej sprawie miarodajne zamierzały angażować poprostu trupy operowe włoskie lub dramatyczne niemieckie, i w ten sposób spekulować na ludność żydowską z jednej strony, a na śmieszny, ale niemniej istniejący i do eksploatacyi nadający się pęd do cudzoziemczyzny naszego społeczeństwa. Byłoby to więc pod pokrywką „rusko-narodowego" teatru wielkie przedsiębiorstwo teatralne, spekulujące w pierwszym rzędzie na konkurencyę z teatrem miejskim.

Całą tę kalkulacyę obaliło od razu postanowienie, że przedstawienia w przyszłym teatrze ruskim nie mogą być inne, jak tylko małoruskie. To jeden powód do gniewu. Drugim niemniej ważnym jego powodem jest zastrzeżenie komisyi budżetowej, że sala teatralna może być używana wyłącznie na przedstawienia, koncerty i bale, gdy tymczasem już w odezwach, nawołujących do składek, komitet budowy teatru

Z uwag pesymisty.

(Setny wniosek, czyli za mało okazałości. — Dar dla jubilata. — „Polska intryga". — Konserwatywny demokrata, czyli posłuszny stańczyk. — Ciężkie czasy na defraudantów. — Dzielmy się z Niemcami.)

Pan marszałek nie był wczoraj dość sprawiedliwym. Na wszystkich wystawach otrzymuje stotysięczny, lub milionowy gość jakiś prezent: zegarek z łańcuszkiem, nowe buty, fajkę z tureckim cybuchem i t. p., stosownie do rozmiarów wystawy i gatunku wystawionych przedmiotów. Jeżeli tedy p. marszałek uknuł podstępny plan złośliwego przypomnienia Sejmowi, że stracił 8 tygodnie „drogiego" czasu na wnoszenie i motywowanie wniosków, w dziewięciu dziesiątych częściach przynoszących korzyść drukarzowi, fabrykantowi papieru i myszom, tuczącym się ich produkcyą, — to należało urządzić tę uroczystość z większą okazałością. Naturalnie nie wypadało posłowi wręczać prezentu w rodzaju powyższych, ale można było wynaleźć dar inny, godności poselskiej odpowiedniejszy. N. p. wręczyć można było „jubilatowi" wszystkie „samoistne wnioski poselskie" z całej ery autonomicznej, o ile nie doczekały się ani ze strony rządu, ani ze strony Wydziału krajowego żadnego załatwienia, lub załatwione zostały w sposób nieszkodliwy, t. j. taki, że wznawiane być mogą aż do wygaśnięcia dwóch najbliższych generacyj ruskich i polskich.

Byłaby to bardzo pouczająca kolekcya i utworzyłaby wcale przyzwoitą biblioteczkę. Zacząwszy od tępienia myszy polnych, fabrykowania falcowanych dachówek i zabudowania potoków górskich, a skończywszy na połączeniu obszarów dworskich z gminami, podwyższeniu pensyj nauczycielskich i reformie wyborczej, — wyczerpałyby te wnioski w graficzny sposób to właśnie, czego Sejm dotąd... nie zrobił.

Nie od rzeczy byłoby także sprawić Sejmowi hałaśliwą niespodziankę i setnego wnioskodawcę powitać fanfarą, odegraną przez zamówioną „ad hoc" kapelę narodową, a ustawioną przed gmachem sejmowym. Dałoby to trapionej nudnym, wielkomiejskim żywotem, policyi lwowskiej dawno już upragnioną sposobność do obsadzenia silnemi patrolami c. k. pomnika w ogrodzie Jezuickim i konsulatów: rosyjskiego i niemieckiego, a to w przewidywaniu radosnych manifestacyj rozbawionej publiczności.

Pan marszałek ograniczył się do suchego zaznaczenia faktu i jako setnemu wnioskodawcy, udzielił głosu posłowi ruskiemu, ks. Mazikiewiczowi. Obawiam się, że poczytane to będzie nawet przez Rusinów za nową „intrygę polską". Ho, ho! — zawołają redaktorzy „Diła" — gdyby to był poseł i ksiądz polski, dajmy na to, Stojałowski, inne spotkałoby go uczczenie. Rzuciliby się wszyscy ku niemu, gratulowaliby mu wytrwałości, życzyli łatwego kredytu i głupich wyborców — ale naszemu księdzu nawet „mnohaja lita!" nikt nie zanucił. Zważywszy zaś, że sejmowa komisya nieprzejednane zajęła wobec Rusinów stanowisko przez udzielenie 300 tysięcy koron na budowę ruskiego teatru, to sprawa może przybrać wprost olbrzymie kształty i rozbić zgodę, nawiązywaną przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego w drodze przymusowej nauki języka ruskiego w szkołach polskich.

Za to wszystko odpowiedzialność spadnie na samego hr. Stanisława Badeniego; Sejm, jako taki, przynajmniej w tej jednej sprawie, będzie niewinny. A szkoda, bo dźwiga on już takie brzemię różnych grzechów, że jeden mniej, lub więcej, nie zrobiłby mu już różnicy. Sejm nawet bez skrupułów — jestem o tem przekonany — uchwali zmianę statutu miasta Krakowa w kierunku wzmocnienia dyskrecyonalnej władzy prezydenta.

— Wielce Szanowny Radco — zagadnąłem jednego z konserwatywnych radców miasta Krakowa — powiedz mi też Pan, z łaski swojej, co was tak piekło i nagliło z tą zmianą statutu, żeście ją na jednem posiedzeniu „przebiczowali"... Tyle ważniejszych spraw nadarmo czeka załatwienia...

— Przedewszystkiem, — odparł zagadnięty, — proszę mnie do żadnego stronnictwa nie zaliczać. Jestem człowiekiem niezależnym, dawno już przestałem być studentem i mam własne przekonania. Stańczykiem nigdy nie byłem i nie będę.

— Daruj, czcigodny radco, — rzekłem — ale nie wchodząc w kwestyę pańskich przekonań, nie mogę nie stwierdzić, że głosujesz pan zawsze ze stańczykami. Przecież, jak słyszę, i teraz głosowałeś pan za wnioskami komisyi statutowej...

— To inna rzecz. Ja przyznaję, że się źle stało. Ale tak byliśmy wszyscy zaskoczeni tą zmianą, przedstawiono ją jako rzecz konieczną i nagłą, bo prezydent jechać musiał na Sejm, że trudno było robić trudności...

— Mówisz pan „byliśmy zaskoczeni". Niby kto był zaskoczony? Widzisz pan, panie radco, znalazłeś się w jednem gronie z pp. Leem, Chylińskim, Federowiczem, Horowitzem, Rimmlerem... No, to przecież są stańczyki? A tak się ich pan wypierasz!...

— Ależ to co innego. Głosowanie głosowaniem, a ja jestem demokratą, — odparł widocznie zirytowany, — pozwolisz pan, niegorszym od pana.

— Ani chwili nie mogę o tem wątpić, kochany radcusiu, skoro pan tak utrzymujesz. Tylko wytłomaczże mi z łaski swojej, co demokracyi przyjdzie z takiego przyjaciela politycznego, który ze stańczykami zawsze głosuje?

Miła pogawędka na ten temat nie doprowadziła do wyklarowania pojęć politycznych na gruncie spraw krakowskich, bo mój „interviewer" okazał się zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich stronnictw wobec spraw miejskich, i dlatego nie wątpię ani na chwilę, że i nadal, pomimo całej swojej niezależności osobistej i stałości demokratycznych przekonań, pójdzie ręka w rękę ze stańczykami. Alboż to on jeden taki!

Kraków spełnił na wszelki sposób swoją powinność wobec swoich autonomicznych opiekunów, rozdając między nich prezydyalne godności; co najwyżej obkadzi jeszcze nowe prezydyum Rady miejskiej na tem najwyższem stanowisku dygnitarskiem, a potem już czekać będzie cierpliwie swojego losu, które w tak pewne złożył ręce.

Należy się miastu chwila wypoczynku po tylu sensacyą wstrząsających wypadkach ostatniej doby. Rozegrał się proces defraudantów z Towarzystwa kredytowego; tacy defraudanci nie należą znowu do zjawisk pospolitych. Bo wreszcie sprawiedliwość przyznać każe, że na defraudantów ciężkie przychodzą czasy. Na „soczek" już nikogo nie weźmie; z pieniądzmi także nie wiedzieć, dokąd uciekać. Biednego Taussiga złapali na wyspach Kanaryjskich. Nawet tam nieszczęśliwemu Wiedeńczykowi nie dali spokoju. A czy się taka obława opłaci? Trzeba wiedzieć, że tego rodzaju sprowadzanie złodziei z obcego państwa, nie mówiąc już z pod zwrotnika, kosztuje olbrzymie sumy. Czy nie lepiej rzucić ich na pastwę wyrzutów sumienia i skradzionych pieniędzy? Pad tym względem władze galicyjskiego bezpieczeństwa publicznego szerzej pojmują tę kwestyę, od policyi wiedeńskiej. Iluż to defraudantów uciekło z samego Krakowa i tam, gdzieś daleko, albo i niezbyt daleko od ojczystego kraju i okradzionych przez siebie rodaków, żyją nostalgią trawieni, i nikt im nie zamąca dobrowolnego wygnania. Przymusowe powołanie ich z obczyzny, mogłoby zniechęcająco oddziałać na tych, którzy na ich filantropijnej działalności się wzorują.

My zresztą dzielimy się chętnie nie tylko mieniem, ale i prawami naszemi ze wszystkimi, co nam je chcą wydrzeć. Niemcy wyzuwają nas od wieków z języka, zagonu ojczystego, a przecież nigdzie, na całej kuli ziemskiej, nie znajdziesz gorliwszych wielbicieli niemczyzny, od Polaków. Na kresach bialskich brakuje szkół polskich w 20 gminach, w seminaryach nauczycielskich lwowskich zakładać chcą osobne paralelki z językiem wykładowym niemieckim. Wielkie, galicyjskie duchy wychowawcze ani w setnej części nie troszczą się tyle o język polski, co o znajomość języka niemieckiego.

Ale że nie czynią tego ze „złej woli" — więc, wedle ewangelii politycznej hr. Stanisława Tarnowskiego, należy im to wszystko darować, — naturalnie jeżeli tylko należą do tego samego, co hrabia prezes obozu politycznego.

M. K.

między innemi argumentami przytaczał także i ten, że Rusini we Lwowie potrzebują sali na zebrania, rady i t. p. Kiedy jednak teraz komisya budżetowa zastrzegła się przeciw temu, Rusini powinni się nie gniewać, ale zrozumieć, że olbrzymia polska większość sejmowa nie może uchwalać krociowych subwencyj na budowę gmachów, w którychby wygodnie i bezpłatnie mogli różni Petryccy i Zahajkiewicze proklamować „politykę ulicy“ i „poświęcanych noży“, w którymby wystawiano dramat „Pilowce“, jak obiecuje w ostatniej „Swobodzie“ pierwszy reżyser tragikomedyi szowinizmu ruskiego, p. Wiaczesław Budzynowski.

Trzecim powodem niezadowolenia szowinistycznego „Diła“ jest rozszerzenie sfery wpływów Wydziału krajowego w zarządzie fundacyi. — Pominąwszy jednak całkowitą racyę prawną takiego rozszerzenia, niepodobna nie zauważyć, że wyjdzie ono przedewszystkiem na korzyść samym narodowcom, bo przyczyni się ewentualnie do obrony fundacyi przed opanowaniem jej przez moskalofilów, wobec których narodowcy nie są znowu tak bardzo silni, jak się to dowodnie okazało przed trzema tygodniami w instytucyi tak ważnej ekonomicznie, jak samborska „Ryznycia“ (akcyjne Towarzystwo wyrobu i sprzedaży aparatów liturgicznych), skąd moskalofile wyrzucili ich poprostu bardzo sromotnie.

Mimo groźby „Diła“ nie ma, zdaje się, obawy aby komitet budowy ofiarowaną subwencyę odrzucił, jeżeli nie ze względu na rozsądne i taktowne elementy, które chyba zawiera, to przynajmniej ze względu na sumę 300.000 koron, którą nie wiele tylko narodów na świecie może pogardzić dla jakichś zupełnie ubocznych względów. K. S.

Listy słowiańskie.

Turczański św. Marcin, 19 października.

(Przeciw szkołom słowackim. — Zapis patryoty. — Wołanie do Czechów. — Memoryał Słowaków amerykańskich. — Eskapada „Nar. Nowin“ przeciw „Nowej Reformie“).

Amboną i kazalnicą słowacką już w znacznej mierze Madziarzy zawładnęli. Napór najnowszy zwrócił się przeciw ludowym szkołom słowackim. Wszak przeszło 3000 szkół z językiem wykładowym nie madziarskim, to silna ostoja żywiołu słowackiego na podgórzu Tatrzańskiem. Najświeższy projekt ustawy szkolnej wprowadzić zamierza język madziarski jako wykładowy do wszystkich szkół, gdzie przynajmniej piąta część dzieci madziarskich się znajdzie. Tę liczbę wnet wypełnią dzieci madziarskich nauczycieli i pastorów, pisarzy gminnych i metrykarzy, a gdy braknie, uzupełni rachunek dziatwa żydowska. Gdyby i to nie pomogło, umieją sobie Madziarzy poradzić, byle tylko wynik był taki, jaki już z góry postanowiono.

Patryota słowacki, Michał Biernat, zapisał testamentem 600 koron dla słowackiej młodzieży, a opiekunem zapisu uczynił adwokata Pawła Mudronia. Aliści wyroki sądowe i rządowe po długich rozprawach orzekły, że pieniądze te należy oddać do rąk kierownika szkoły w św. Marcinie, który będzie umiał spełnić wolę zapisodawcy, drowi Mudroniowi zaś zapisu powierzyć nie można, ponieważ „słowacka młodzież szkolna“ osobą prawną nie jest i nie tworzy organizacyi, przez rząd zatwierdzonej. — Tak więc ofiarność narodowca pójdzie na cele wrogie Słowaków i dr Mudroń w otwartem swem piśmie słusznie powiada: „Kto chce i może swemu narodowi na Węgrzech dobrze uczynić, niech da mu za życia, czem go zamierza obdarzyć, albowiem na przypadek śmierci, dla narodu słowackiego daremnie czynić zapisy“.

Nic też dziwnego, że wobec ucisku madziarskiego szukają Słowacy sojusznika i zwracają tęskne źrenice przez Morawy ku Czechom. — Wprost wołaniem o pomoc nazwać można przemówienie Słowaka, p. Karola Salwy, na „wieczorze słowackim“ w Bernie. Zaklinał on braci Czechów, aby do szkół swoich przemysłowych, rolniczych i handlowych przyjęli choć po jednym wychowanku ze Słowaczyzny darmo, bo dla ubogich Słowaków, nęconych w matnię madziarską hojnemi stypendyami, jedyny to chyba ratunek. Żałuje p. Salwa, że rodacy jego oderwali się niegdyś od literackiego języka czeskiego, który dla Słowaków tak jest bliski i zrozumiały. Pragnąłby zlać i spoić obie mowy w jednę przez połączenie czystszych i rdzenniej słowiańskich słów słowackich z bardziej rozwiniętą mową czeską. Apel ten przyjęła prasa czeska radośnie.

Żywiej przecież, niż węgierscy Słowacy, krzątają się rodacy ich w Ameryce. W czasie obrad tegorocznych międzyparlamentarnego kongresu pokojowego złożyli „amerykańscy obywatele pochodzenia słowackiego“ memoryał w ręce węgierskich członków tegoż kongresu. W piśmie tem przedstawiono jasno i ściśle położenie i los Słowaków, przez rząd madziarski ciemiężonych. Jestto skarga przed światem całym podniesiona i podpisana przez naczelników stowarzyszeń słowackich, jak prezesa „Slovenského Spolku“ (17.000 członków), „Pierwszego stowarzyszenia Słowaków-katolików“ (23.000 członków), greckokatolickich Słowaków (13.000), ewangelickiego Towarzystwa (4000) i głowę Sokoła słowackiego (2500 członków). Podpisy swe umieścili i redaktorowie ośmiu czasopism słowackich, w Ameryce wychodzących. *—wo.*

Do dzisiejszego „Listu słowiańskiego“ dołączyć musimy słów kilka z powodu stanowiska, zaiste ogłupiającego, jakie słowacki organ p. Hurbana Vajanskyego, wychodzące w Turczańskim św. Marcinie, „Narodnie Nowiny“, zajął wobec wojny rosyjsko-japońskiej. Jakie pojęcia polityczne wdraża p. Hurban w umysły biednych Słowaków, świadczy np. taka charakterystyka stron wojujących:

„Po jednej stronie — piszą „Nar. Nowiny“ — walczy odosobniona Rosya, jako przedstawicielka chrześcijańsko-aryjskiej kultury (!), po drugiej stronie Japonia, w ścisłym związku z całą żółtą rasą chińsko-mongolską, żydowską (?), a przy pośredniej pomocy Anglosasów w Europie i w nowej części świata, w Ameryce. Japończykom moralnie dopomaga także żywioł rewolucyjny, ateistyczny, anarchistyczny, wolnomularski i ukryta szajka awanturników, aferzystów i lichwiarzy wszystkich ras i narodów.“

P. Hurban-Vajansky, znany ze swoich trwałych — przyznać mu trzeba — sympatyj rosyjskich, srodze rozgniewany jest na „Nową Reformę“ za to, że nie podziela ani jego moskiewskich afektów, ani poglądów na kulturalną misyę jego dobroczynnych protektorów z nad Newy. Gniew swój na „Nową Reformę“ objawia redaktor słowackiego organu w tak dziecinny i komiczny zarazem sposób, że podzielimy się chętnie z czytelnikami następującą np. jego przeciw naszemu pismu wycieczką:

„Nowa Reforma“ — pisze — dziennik, który od początku wojny rosyjsko-japońskiej zżółknął już jak cytryna (!), a zezuje jak sowa we dnie, niedawno napisała, że Rosya rozpoczęła wojnę z niewinnymi Japończykami! — Większego łgarstwa (sic!) nie dopuścił się ani Kuroki, ani najbardziej przesadny, najkłamliwszy organ angielsko-żydowski, ale w upiększeniu kłamstwa, w fantastycznem oświetlaniu, w pobudzaniu fanatyzmu całej żółtej prasy nikt („N. Reformy“) nie przewyższył. Że się to nie dzieje z miłości ku żółtym twarzom Japończyków (!), ani z miłości do ich gejsz, jest jasne jak na dłoni (sic!). Idzie o wielkie rzeczy; za jasno przedstawiła się prawda: potęgi ciemności i ludzkiego łotrowstwa zebrały się, aby zaćmić wschodzące światło“ (n. b. rosyjskie! Przyp. red.) i t. d.

Że p. Hurban-Vajansky nie może pojąć, aby ktoś żywić mógł bezinteresowne sympatye do jakiegoś narodu, a choćby do Japończyków, to nas nie dziwi; ale dziwi nas, że zamiast zajmować się losem swoich rodaków, padających w walce z madziarszczyzną, redaktor „Narodnich Nowin“ traci czas i miejsce na humorystyczne eskapady, które jego czytelników nie zajmą, a przyjaciół uciśnionych Słowaków zgorszyć muszą.

Z za Oceanu.

(Polacy a wybór prezydenta. — Kongres Federacyi katolickiej. — Pomnik Kościuszki w Milwaukee. — Hołd dzieci polskich).

Na podstawie gazet polskich, wychodzących w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, przypuszczaćby można, że Polacy tamtejsi mało interesują się sprawą bliskiego już wyboru nowego prezydenta i wiceprezydenta potężnej Unii. Większa ich część zajmuje się na pozór bardziej wojną rosyjsko-japońską, niż tym i dla Polonii amerykańskiej ważnym aktem. W gruncie rzeczy atoli i ona bierze żywy udział w walce wyborczej i staje po stronie partyi republikańskiej. Przyczyny, jakie zaprowadziły naszych rodaków za Oceanem z obozu demokratycznego, do którego dawniej należeli do republikańskiego, są w pierwszym rzędzie utylitarnej natury. Wyłuszcza je wychodzący w Detroit „Dziennik Polski“ w artykuliku pod nagłówkiem: „Co Polakom dali republikanie, a co demokraci?“

Czytamy tam co następuje:

„Partya demokratyczna, aczkolwiek doznawała w przeszłości szczerego poparcia od nas Polaków, jednakowoż nie raczyła nas uwzględnić daniem choćby jednemu Polakowi ważniejszego urzędu. Starali się demokraci o polskie głosy, obiecywali nam złote góry przed wyborami, lecz po wyborach nie znali nas wcale. Inaczej ma się rzecz z partyą republikańską. Partya ta, chociaż z początku niemal żadnego poparcia nie miała od Polaków, przecież zawsze liczyła się z nami i daleko więcej już dla nas uczyniła, niż partya demokratyczna. W Chicago, gdzie Polonia jest liczna, dopóki Polacy trzymali z demokratami nie mieli żadnego znaczenia w polityce. Pierwszym Polakiem, który na wyższy urząd się dostał w tem mieście, jest Jan F. Smulski, nominowany przez republikanów na rzecznika miejskiego i obrany głosami republikańskimi. Zgasły przedwcześnie prezydent republikański, Mc. Kinley, pierwszy zamianował Polaka konsulem zagranicznym Stanów Zjednoczonych, ś. p. E. Z. Brodowskiego. W stanie Wisconsin republikański gubernator La Follette mianował Polaka, Tadeusza Wilda, stanowym egzaminatorem banków. W Illinois republikański gubernator Yates zamianował dra Adama Szwajkarta komisarzem parków, a Stanisław Celichowski, republikanin, otrzymał posadę klerka w departamencie stanu w Madison, Wis. Dużo innych przykładów przytoczyć moglibyśmy na dowód, że partya republikańska skorsza jest do zrobienia czegoś dla nas, niż partya demokratyczna, lecz na dziś ograniczamy się do wyżej podanych“.

„Dziennik Polski“ wogóle bardzo gorliwie agituje za ponownym wyborem Roosevelta, i to zupełnie na sposób amerykański. Na pierwszej stronicy, tuż pod nagłówkiem, zamieszcza codziennie portrety obu kandydatów, Roosevelta i Fairbanksa (na wiceprezydenta), a pod niemi w zręcznie napisanych artykułach wylicza ich zalety oraz korzyści, jakie wypłyną dla ogółu z ich wyboru. Na dole zaś mieści się obrazek, wyszydzający w sposób satyryczny partyę przeciwną i jej przywódców.

Nie wszyscy atoli Polacy amerykańscy, popierając partyę republikańską, powodują się wyłącznie motywami korzyści osobistych. Wielu czyni to w nadziei, że wielka Unia, dzięki imperyalistycznym dążnościom republikanów, zajmie w świecie stanowisko dominujące, będzie mogła głos swój rzucić także na korzyść starej Polski, gdy ważyć się będą jej losy.

W Pittsburgu odbył się przed kilku tygodniami III kongres „polsko-katolickiej federacyi“, wielkiej organizacyi klerykalno-konserwatywnej. Na kongres ten zjechało się dużo księży polskich i wybitnych obywateli polsko-amerykańskich. Dawniej tego rodzaju zjazdy tak demokratyczno-liberalnego „Związku“, jak i organizacyj katolickich, były głównie widownią zaciętych, gwałtownych polemik. Obecnie bardzo pomyślna w tym kierunku nastąpiła zmiana. Dziś organ „Związku“, „Zgoda“, takie wystawia świadectwo kongresowi partyi przeciwnej:

„Trzeci kongres polsko-katolicki wykazał, naszem zdaniem, jak zresztą wszystkie objawy naszego życia społecznego i narodowego w ostatnich latach, znaczny postęp. Nie wojowano na nim ze Związkiem, jak na pierwszym kongresie w Buffalo, nie bawiono się w ciskanie gromów przeciw niemu, lecz pracowano rzetelnie nad lepszem zorganizowaniem swego obozu. Zajmowano się także poważnie oświatą i szkolnictwem. Przyznano, że szkoły parafialne potrzebują ustawicznego doskonalenia, jednolitego programu i starań o jak najlepsze siły naukowe. Polecono również, aby organizacye polskie fundowały katedry, prawdopodobnie katedry przedmiotów polskich przy uniwersytetach amerykańskich. Kongres zajmował się dalej sprawami emigracyi, handlu i przemysłu, a w rezolucyach wyraził wdzięczność dla rządu Stanów Zjednoczonych za miejsce honorowe pod pomnik Kościuszki w Waszyngtonie, z czego należy wnosić, że myśl tego pomnika trafiła do przekonania naszego stronnictwa zachowawczego.“

Takie uznanie dla przeciwników jest pochlebne dla obu stron, dowodzi bowiem z jednej strony, że organ Związku umie być bezstronnym, a z drugiej, że „Federacya polsko-katolicka“ rzeczywiście zasłużyła sobie na uznanie.

Wkrótce stanie na ziemi amerykańskiej trzeci z rzędu pomnik Kościuszki, a mianowicie w Milwaukee. Niestety, komisya pomnikowa wybrała tam model nie polskiego artysty, lecz rzeźbiarza włoskiego, Trentanove. Odlany ze spiżu pomnik ten 13 września wysłany został z Włoch i obecnie znajduje się zapewne już na ziemi amerykańskiej.

Wkrótce po odsłonięciu pomnika Kościuszki w Chicago, urządzono tam u jego stóp rozrzewniającą uroczystość, a mianowicie złożenie hołdu bohaterowi narodowemu przez polską dziatwę szkolną. Zebrało jej się pod pomnikiem blisko 7000. Mowy o Kościuszce wygłosili ks. Gordon i nauczyciel p. Czupryna, poczem dziatwa odśpiewała pieśni narodowe i uwieńczyła pomnik kwiatami.

Z bagna starościńskiego.

Przez cztery dni z rzędu toczyła się przed trybunałem karnym w Tarnowie wielce charakterystyczna rozprawa przeciw p. Józefowi Szajdekowi, b. sekretarzowi gminnemu w Sędziszowie, oskarżonemu o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną na osobie starosty ropczyckiego, p. Jagoszewskiego, przez zarzucenie mu w podaniach do namiestnictwa i do ministerstwa spraw wewnętrznych nadużycia władzy w rozlicznych wypadkach. Z rozprawy tej, w której właściwie nie Szajdek, lecz starosta Jagoszewski i burmistrz sędziszowski, Loew, stawali w roli oskarżonych, zdawaliśmy sprawę w korespondencyach z Tarnowa, zamieszczanych w dziale kroniki. O dwóch ostatnich dniach rozprawy, która wczoraj zakończyła się ważnym dla tej sprawy wyrokiem, donosi nam tarnowski nasz korespondent pod datą 21 b. m. następujące szczegóły:

We czwartek, po załatwieniu spraw wojskowych, trybunał przystąpił do dalszego ciągu rozpraw. I tak na podstawie odczytanych aktów stwierdzono, że Reisowa w Ropczycach posiada koncesyę na skład nafty. Przewodniczący odczytuje odezwę gminną, przez burmistrza podpisaną, w której tenże uprasza starostwo o zamknięcie składu nafty Reisowej, podając za przyczynę: niebezpieczeństwo ognia, gdyż piwnica, w której się nafta znajduje, jest nieodpowiednią i znajduje się blisko zabudowań. Starostwo zarządziło zamknięcie składu i konfiskatę nafty — w trzy dni później atoli, cofa to zarządzenie i czyni burmistrzowi Loewowi zarzut nieprawnego postępowania, gdyż w doniesieniu swojem pominął milczeniem tę ważną okoliczność, że Reisowa.... posiada koncesyę na skład nafty (!). Rozporządzenie starostwa, które miało być Reisowej doręczone, zabrał burmistrz Loew, mówiąc do oskarżonego Szajdeka, iż pójdzie do starosty z propozycyą, aby to rozporządzenie zmienił.

Przewodniczący: Panie Löw! Zwrócił pan to rozporządzenie staroście?

Löw (po dłuższem wahaniu): Zwróciłem.

Przew.: Panie starosto, czy pan rezolucyę przyjął?

Starosta W. Jagoszewski: Ja nie pamiętam, abym jaką rezolucyę od p. Löwa otrzymał.

Löw: Słowo daję, ze p. staroście oddałem.

Tutaj świadek Reisenfeld przypomina stanowczo, iż on (świadek) zaraz wniósł podanie do starostwa o doręczenie Reissowej tego rozporządzenia.

Starosta przyznaje.

Na podstawie innego aktu stwierdza przewodniczący, że starosta zamiast doręczyć rezolucyę Reissowej, urządził jej inną niespodziankę. Oto pewnego pięknego poranku przybywa do domu Reissowej komisarz starostwa, konfiskuje cztery beczki nafty i oddaje je do przechowania siostrze burmistrza Löwa, która utrzymuje także skład nafty. A robił to starosta na mocy rozporządzenia, że więcej niż pięć kilogramów nafty dziennie sprzedawać nie wolno.

Obrońca zwraca uwagę, że takiego rozporządzenia nigdzie nie było, taksamo Reisenfeld oświadcza, że wolno nawet 300 klg. nafty dziennie sprzedawać.

W dalszym toku badano sprawę piekarza Biercza, któremu piekarnię zamknięto, gdyż burmistrz Löw oświadczył staroście, że piekarnia jest nieodpowiednia i brudna. Komisya sanitarna natomiast orzekła, że piekarnia Biercza jest pod każdym względem odpowiednią, ale p. burmistrz Löw postawił na swojem, gdyż Biercz nie chciał kupować mąki w kahale, ani trunków u syna Löwa.

Taksamo postąpiło starostwo z Barthem. Odbyło mianowicie u niego rewizyę na żądanie Löwa i skonfiskowało mu trunki słodzone, a nadto nałożyło na niego kilkaset koron grzywny. Przewodniczący odczytuje reskrypt namiestnictwa, wyrokujący, że rewizya była nieprawna i na tej podstawie uwolniono Bartha od grzywny.

Świadek Barth zeznaje, że chciano w starostwie zmusić go do podpisania protokółu, który zawierał zeznania, że ma on na składzie trunki prepinacyjne i że je sprzedaje. Sądzono, że Barth bez przeczytania protokół podpisze, ale tym razem się omylili. Barth bowiem protokółu nie podpisał, a starosta był zmuszony protokół zmienić. Przed spisaniem protokółu z Barthem, Löw był u starosty.

Świadek Reisenfeld oświadcza, iż starosta zamienił mu grzywnę na areszt, mimo, że Reisenfeld w chwili aresztowania złożył grzywnę. Było to w dniu wyborów do Rady gminnej. Reisenfeld był kandydatem do Rady z kuryi trzeciej, a ponieważ jest przeciwnikiem Löwa, został w dniu wyborów aresztowany.

Wotant p. Zaklika zapytuje starostę, dlaczego grzywny nie przyjęto? Starosta Jagoszewski nie daje wprost na pytanie odpowiedzi.

Na tem odroczono rozprawę do dnia następnego.

Dzisiaj, w czwartym dniu rozprawy, poświęcił trybunał całe przedpołudnie sprawie usunięcia oskarżonego Szajdeka z posady sekretarza gminnego w Sędziszowie. Oskarżony twierdzi, że tylko dlatego usunięto go z posady, ponieważ nie chciał fałszywie zeznawać jako świadek w sądzie w sprawie Reisenfelda przeciw burmistrzowi Loewowi. Od tego czasu p. Loew oskarżonego na każdym kroku „sekował“ i przy każdej sposobności mścił się na nim, a na posiedzeniu Rady miejskiej usunięcie jego z urzędu motywował brakiem jego kwalifikacyi na tę posadę. Przybył także starosta i agitował, aby Szajdeka z urzędu usunąć.

Starosta Jagoszewski przyznaje się do tego, twierdząc, że Szajdeka starał się usunąć z powodu braku kwalifikacyi. Tutaj konstatuje przewodniczący na podstawie aktów, że starosta utrudniał oskarżonemu otrzymanie „veniam studiorum“ Wszystkich aktów w tej sprawie nie przedłożył starosta, twierdząc, że akta te są tajemnicą urzędową (Poruszenie w sali) Sąd cywilny w pierwszej i w drugiej instancyi uznał usunięcie Szajdeka z posady sekretarza za nieprawne i zasądził gminę Sędziszowa na wypłacanie Szajdekowi 20 koron (!) miesięcznej emerytury. Obecnie sprawa znajduje się w trzeciej instancyi.

Na tem zakończyła się część dowodowa.

Po przemowie prokuratora zabrał głos obrońca dr Pelzling i w rzeczowej, wyczerpującej obronie wykazał, że Szajdek nic nowego do ministerstwa nie napisał, bo wszystkie jego zarzuty były poruszone w dziennikach, a nigdy nie były sprostowane. Oskarżony mógł więc twierdzić, iż wszystko jest prawdą, co napisał. Obrońca dziwi się, iż prokuratorya nie oskarżyła Szajdeka jeszcze przed rokiem, kiedy jako świadek zeznawał to samo, co teraz twierdzi, jako oskarżony.

O godzinie 6 wieczór po dwugodzinnej naradzie ogłosił przewodniczący trybunału, radca Windakiewicz, wyrok następującej treści:

Trybunał uwalnia Józefa Szajdeka od zbrodni oszczerstwa, popełnionej na osobie Nathana Loewa przez obwinienie go o zmyśloną zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej starostę Jagoszewskiego. Ponadto uwolniony został Szajdek od zbrodni oszczerstwa, popełnionej na osobie starosty Jagoszewskiego przez obwinienie tegoż, że wskutek otrzymanych od Loewa podarunków i wskutek namowy i próśb tegoż, dał się odwieźć od prawego pełnienia obowiązków w następujących wypadkach:

a) nieprawnie zarządził zamknięcie składu trunków Heny Reiss; b) nieprawnie zarządził zamknięcie piekarni Ch. Biertscha; c) nieprawnie zarządził zamknięcie handlu towarów mięszanych Mojżesza Bartha; d) nieprawnie zarządził usunięcie Józefa Szajdeka z posady sekretarza gminnego w Sędziszowie; e) nieprawnie zarządził aresztowanie Reisenfelda podczas wyborów do Rady gminnej w Sędziszowie; f) nieprawnie zarządził wybór dwóch zastępców w miejsce radnych; g) nieprawnie pozwalał popisowym żydom na stawienie się na obcym placu poboru, nie ścigał przestępców ani zbiegów wojskowych z Sędziszowa.

Natomiast został oskarżony uznany winnym zbrodni oszczerstwa, popełnionej przez zarzucenie staroście Jagoszewskiemu, że prócz Loewa także wpływom innych faktorów asenterunkowych ulegał. Na tej podstawie oskarżony zasądzony został na 6 tygodni więzienia.

Obrońca dr Pelzling zgłosił od zasądzającego ustępu wyroku zażalenie nieważności.

Nie wątpimy, że na tym wyroku nie skończy się sprawa p. Jagoszewskiego i Loewa. Pokazało się, że ludzie ci dopuścili się potwornych nadużyć władzy i za to pociągnięci być powinni do surowej odpowiedzialności karnej. Nadto, nie po raz pierwszy, mieliśmy sposobność przekonać się, że jedynie śledztwo sądowo-karne wykryć i ustalić może rozmiary nadużycia władz politycznych, podczas gdy wszelkie śledztwa dyscyplinarne, zarządzane przez wyższe organa administracyjne przeciw niższym, nie są w stanie opinii publicznej żadnej dać satysfakcyi. Ta opinia domaga się, aby po nitce przeprowadzonej obecnie w Tarnowie rozprawy karnej, sięgnięto do kłębu nadużyć zarówno lokalnej natury, jak rozgrywających się poza bagnem ropczycko-sędziszowskiem. Mamy tutaj na myśli

---

Zbigniew Orlicz.

Mój kolega.

Ze wspomnień młodości.

22 (Ciąg dalszy).

— No a cóż się stało z psem? — pytała Hela ironicznie.

— Zawiozłem go do Lasocina i tam zdechł, — odparł ponuro. — Widocznie klimat mu nie służył. W dzień chłodniejszy kurczył się, drżał i zakopywał w poduszki. Pierwszy śnieg zastał go nieżywym.

— No, i nie wystawiłeś mu pan pomnika? — drwiła dalej Ruszczycowa.

— Nie pani, — odparł spokojnie, — ale dałem go wypchać i jest ozdobą mego gabinetu w Lasocinie.

— Mleko już jest, — zawołała Irenka, — poszukam tylko kubka lub garnuszka.

I wysunęła się do komory.

A pamiętasz pan w Monte-Carlo tę czarnooką Hiszpankę, która przegrywała takie ogromne sumy. Zabił się podobno przez nią jakiś markiz francuski. Mówiono też, żeś się i pan dla niej rujnował.

Lutomirski uśmiechnął się i ręką przeciągnął po żółtych faworytach.

— W mojem życiu rujnowałem się już dla tylu kobiet, że nie pamiętam, jakiej która była narodowości. Ta, o której pani mówi, to zdaje się wdowa po konsulu. Miała niesłychanie piękne kształty, ale równie namiętnej kobiety nie spotkałem. A przypomina sobie pani tę lady angielską, co nosiła takie jaskrawe kostyumy. Jakie ta kobieta miała biodra!... Wspaniałe, choć nie zanadto rozwinięte. A ramiona jak z marmuru wykute. Obserwowałem ją przedtem w Wenecyi na Lido. Miała posągowe łydki, tylko kolana nieco zanadto spiczaste.

Weszła Irenka. W jednej ręce trzymała kubek, na drugiej małą, trzyletnią dziewczynkę, w zgrzebnej koszulinie, przepasanej krajką. Złota główka dziecka tuliła się nieśmiało do ramienia dziewczyny. Jedną rączką trzymała ją za szyję, drugą zasłaniała oczy.

— Basia — zaprezentowała ją Irenka — spało to podczas burzy snem sprawiedliwego tak w chustki zawinięte, że ledwo ją odnalazłam. Córeczka leśniczego, sierota.

— Ach, cóż za śliczne maleństwo — wykrzyknęła Ruszczycowa, i chciała odebrać dziewczynkę z rąk Irenki. Ale mała, zobaczywszy obce twarze, zaczęła płakać. Napróżno chcieliśmy ją wprowadzić w dobry humor, wysilając całą umiejętność dziecinnej gwary, Basia grymasiła coraz głośniej. Wtedy Irenka usiadła na ławie, wzięła maleństwo na kolana i zaczęła ją uspakajać. Po chwili mała przymknęła oczy, a Irenka zaczęła nucić półgłosem:

Oj płynie Wisła, oj płynie biała
Płynie doliną...

Ogień trzaskał na kominie, a za ścianą szumiały potoki deszczu.

Oj czemu tyś mnie kochać przestała
Czemu dziewczyno...

Wicher jęczał i wył, a rozdarta przez piorun sosna przeraźliwem skrzypieniem napełniała powietrze.

Oj nie przestałam ja cię Jasieńku miłować szczerze,
Ale mnie jutro z ojcowej chaty
Inny zabierze!...

Zapomnieliśmy o jedzeniu. Ruszczycowa siedziała z twarzą ukrytą w dłoniach, wsłuchana w smętne tony ludowej piosenki. Lutomirski gładził baki i sennym wzrokiem przyglądał się smukłej postaci dziewczyny, pochylonej nad usypiającem dzieckiem.

W chacie robiło się coraz ciemniej, wieczór zapadał. Z za okna dochodziły echa oddalającego się grzmotu.

Przybliżyłem się do Wicka. Leżał bardzo blady, z przymkniętemi oczyma. Wziąłem go za rękę, ręka była zimna, jak lód. — Zemdlał.

Noc. Cicha, letnia noc!

Księżyc wypłynął na niebo i zawisł złotym sierpem nad ciemnemi drzewami ogrodu. Na cisach świecą krople rosy, rozsiane, niby łzy ludzkie na tym padole płaczu. Od Wisły echo niesie śpiewy flisaków, a pod lasem rozlega się głos puszczyka, smutny, przeciągły...

Okno Heli otwiera się na oścież i oblana smugą księżycowego światła ukazuje się ona. Ma biały, lekki szlafroczek, na którym rozsiane bukiety bzów robią złudzenie wiosny. Patrzy na księżyc swemi szaremi oczami i nasłuchuje szmeru drzew, w których nuci zabłąkana wilga. Sądząc, że nikt jej nie widzi, wyciąga z włosów szyldkretową strzałę, potrząsa głową i ciemna, miękka fala włosów spada jej na szyję i na ramiona.

Coś stuknęło w ogrodzie; ona wychyla się do połowy, przysłania ręką oczy i patrzy.

Czuję, że dłużej na tej kamiennej ławce nie wysiedzę. Porywa mnie niepohamowana chęć otoczenia jej ramieniem i spojenia moich ust z jej ustami. A ta chęć jest tak dzika, tak szalona, owłada mną tak gwałtownie, że tracę nad sobą panowanie.

Ta kobieta jest moim demonem. Od czasu pierwszego pocałunku, ukradzionego w ogrodzie, każde zbliżenie się do niej wytrąca mnie z równowagi. Ona to czuje i igra ze mną, jak kot z myszą. Przed wieczorem kazała mi zapinać rękawiczkę. Rękaw szeroki odkrywał rękę do łokcia. Patrzyła ironicznie, jak męczyłem się długo, aby uczynić zadość jej żądaniu, i brałem się niezgrabnie do dzieła. Widząc, że nie podołam, usiłowała rękę wysunąć z mej dłoni i rzekła:

— Daj pan, ja to prędzej zrobię od pana.

W miejsce odpowiedzi zerwałem szybko rękawiczkę i usta wpiłem w jej dłoń.

Wyrwała szybko rękę i rzekła pobłażliwie:

— Waryat z pana.

Rękawiczkę zachowałem dla siebie, przesiąknięta zapachem perfum, przyprawiała mnie co chwilę o zawrót głowy.

Podbiegam do okna, porywam ręce Heli i okrywam pocałunkami. Ale ona wysuwa je szybko i cofa się. Klękam wtedy przed oknem i zaczynam w najgorętszych wyrazach, na jakie tylko zdobyć się mogłem, wynurzać jej swoje afekta. Mówię długo, gorąco i tak się tem przejmuję, że zapominam, gdzie jestem i co się ze mną robi. Na ustach błąkają mi się wciąż słowa: kocham, ubóstwiam, uwielbiam, szaleję!...

Hela dyskretnie się cofnęła. Widzę tylko jej główkę, pochyloną w ramach z białych firanek, i te szare źrenice patrzące na mnie dziwnem zagadkowem spojrzeniem. Ja się unoszę coraz bardziej, mówię o katuszach, które dla niej znoszę, o mękach piekielnych i o miłości gorącej jak żar podzwrotnikowego słońca, a głębokiej jak Ocean Atlantycki. Pragnienie posiadania jej porównywam z siłą pociągu błyskawicznego krążącego pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem.

Chwila jeszcze a przeskoczę okno i drobna postać Heli znajdzie się w moich objęciach, będę czuł jej główkę, tulącą się do moich piersi i usta których uścisków pożądam od tak dawna.

W tem na górze rozlega się głośne sapanie, brzęk szkła, i w jednej chwili długi strumień wody pada mi na czoło, na głowę, i rozpryskuje po całem ubraniu. Równocześnie słyszę śmiech Heli pusty, szyderczy, zjadliwy, a potem ktoś z góry woła:

— Panie Zeb! nic z naszej miłości, przepadła.

Okno na piętrze zatrzaskuje się z hukiem i zostaję sam z zalanemi wodą oczami.

W tej samej minucie ogarnia mnie złość tak szalona, że nie wiem co zrobić. Czy pójść do Heli i rzucić jej w energicznych wyrazach całą niegodziwość postępowania ze mną, czy pobiedz na piętro i pogruchotać kości Angielce? W tem słyszę zdaleka głos Lutomirskiego, powracającego z polowania z Mieczysławem. Postanawiam więc uciec jak najszybciej do naszego pokoju, przebiegam sień, schody, gdy w tem oko w oko spotykam się z Anielką.

(C. d. n.)

nadużycia asenteronkowe, o które potrącała rozprawa tarnowska. Sprawa ta powinna być nie mniej dokładnie oświetlona, jak inne nadużycia cichej spółki Loew-Jagoszewski.

Pierwsza politechnika polska.

(1825—1831).

Cennej kollekcyi monografij w zakresie dziejów nowożytnych ukazał się już tom piąty z rzędu. Wielką w istocie zasługą prof. Askenazego jest wydawanie tych tak ważnych dla poznania niedawnej naszej przeszłości rozpraw. Po pięknej pracy p. Skałkowskiego o generale Dąbrowskim, dostaliśmy obecnie rzecz tyczącą się historyi polskiego szkolnictwa, książkę bardzo ciekawą i naprawdę godną poznania.

Niedawno spierał się prof. Askenazy o pierwszą polską politechnikę z krytykiem swoim; p. Krzemińskiemu nie podobała się w broszurze „Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem" w wyliczaniu różnych szkół Kongresówki wzmianka o „politechnicznej" — sprzeciwiał się, twierdząc, że istniała tylko szkoła przygotowawcza do mającego powstać instytutu. Autor broszurki bronił się użyciem terminu „tout court", wyjaśniając, że zakład, rozwinięty do rozmiarów istotnej politechniki, nawet w aktach urzędowych wprost tak był nazywany [1]). Spór sam w sobie bezpłodny, zakończył się świetnie: źródłowa monografia, wykonana w lwowskiem seminaryum, daje nam jasny obraz, czem szkoła warszawska była i jak ją cenić należy [2]).

Z rozwojem przemysłu w Królestwie Kongresowem uczuto na wszystkich polach brak polskich fachowców. Powstały wprawdzie kilka szkół specyalnych: w r. 1816 pod bokiem głównej dyrekcyi górniczej w Kielcach szkoła górnicza, w dwa lata później leśnicza w Warszawie, agronomiczna w Marymoncie, równocześnie oddział budownictwa przy uniwersytecie, a w r. 1823 szkoła inżynieryi cywilnej. Zakłady te jednak zaledwie w drobnej cząstce spełniały swe zadanie, a leżąca odłogiem dziedzina zawodowego kształcenia technicznego domagała się koniecznie utworzenia wyższego instytutu.

Zrozumiał tę potrzebę minister Lubecki. Jego zapobiegliwości zawdzięcza swe powstanie w roku 1825 rada politechniczna, złożona z członków komisyi rządowej oświecenia, spraw wewnętrznych i skarbu, tudzież towarzystwa do ksiąg elementarnych, — a mająca na celu ułożenie projektu instytutu i niższych szkół przemysłowych, w następstwie zaś najpierw ich zaprowadzenie. Na czele rady staje Staszic, a po jego śmierci dyrektor kontroli wydziału lasów w komisyi skarbu, Ludwik hr. Plater, człowiek cichy, skromny, a przez pracowitość swoją właściwy „spiritus movens" wszystkich robót.

Trzeba było naprzód obmyśleć sposób złożenia odpowiedniego grona nauczycielskiego. Zadanie było niełatwe: cudzoziemców wzywać nie chciano, postanowiono więc wykształcić zagranicą zastęp rodzimych kandydatów. Druga trudność płynęła z obawy, czy znajdzie się odpowiednia ilość należycie przygotowanych uczniów. Wprawdzie nie wszyscy maturzyści szkół wojewódzkich wstępowali do uniwersytetu, ale zawód techniczny nie cieszył się u ogółu poparciem, należało więc dla zachęty uczynić [illegible] świadectwa akademickiej dojrzałości. Stąd powstał projekt urządzenia szkoły przygotowawczej.

Obowiązek obmyślenia szkół niższych technicznych, specyalnego pisma, powinność dawania instrukcyi kandydatom na profesorów kształcących się zagranicą i korespondowania z nimi — dodawały tyle pracy członkom rady politechnicznej, że nie była w stanie pogodzić tych zajęć z urzędami swemi zasadniczemi. Podzielono się wskutek tego na sekcye: ekonomiczną, korespondencyjną, dozoru i organizacyjną, zastrzegając wszakże decyzye plenarnym posiedzeniom. Napisanie ustawy instytutu polecono sekcyi organizacyjnej, a szczegółowem opracowaniem projektu zajął się prezes Plater. Były na zachodzie dwa znakomite wzory do naśladowania: szkoła politechniczna paryska, założona w r. 1794 i istniejący od lat dziesięciu (1815) instytut wiedeński. Organizacya zakładu paryskiego polegała na centralnej roli nauk matematycznych i przyrodniczych — i szeregu specyalnych szkół zawodowych, jak wojskowej, dróg i mostów, górniczej, geograficznej, artyleryjskiej i marynarskiej. Ponieważ przez kształcenie [illegible] nadawała się dla Królestwa Polskiego, postanowiono wzorować się na instytucie wiedeńskim.

Rzeczywiście też założona w r. 1825 r. szkoła przygotowawcza, mająca kształcić uczniów do wszystkich wydziałów przyszłej politechniki, odpowiadała zupełnie istniejącemu w Wiedniu gimnazyum realnemu. Że jednak nie brakło kandydatów ze świadectwami dojrzałości, urządzono dla nich osobne kursa, złożone z wykładów słuchanych i w uniwersytecie i w szkole przygotowawczej. Kursa te stanowiły już w istocie część właściwego instytutu i dlatego je często nawet w urzędowych papierach poprostu szkołą politechniczną. Były więc tak zwani „technicy niżsi" i „wyżsi": ostatni nosili mundur uniwersytecki i tworzyli planowany instytut. A chociaż prowizoryczna nazwa szkoły przygotowawczej nie ustąpiła miejsca odpowiedniejszemu tytułowi, to przecież przez zorganizowanie wydziałów, obsadzenie katedr, pozakładanie laboratoryów, zakład stał się de facto najwłaściwszą politechniką, i to nie byle jaką, bo prowadzoną rzeczywiście [illegible].

Z wybuchem listopadowego powstania przerwała się jednak owocna działalność instytutu. Uczniowie opuścili mury szkolne, zapisując się do wojska, profesorowie objęli inne stanowiska. Po wojnie nie można było przywrócić dawnego porządku, skoro z Petersburga przyszedł rozkaz natychmiastowego zamknięcia wszystkich wyższych zakładów naukowych.

W czasie krótkiego istnienia szkoła uczyniła wiele. Naprzód wykształciła na zagranicznych wszechnicach i zachęciła do pracy naukowej kilkunastu profesorów, którzy szerzyli w kraju nowe wyniki wiedzy technicznej, [illegible] wielkich ognisk umysłowych Zachodu. Powtóre przesunęło się przez nią przeszło dwie setki uczniów, którzy stworzyli potężny zastęp technologów i inżynierów, przez pewien czas przodujących krajowemu przemysłowi. Powołanie do życia przemysłu w Polsce ogniwem wiedzy technicznej, troskliwa opieka nad niem i postawienie go na tak wysokim stopniu — jest piękną kartą w dziejach energicznego i pełnego zapału pokolenia czasów Kongresowego Królestwa.

Źródła do swej pięknej rozprawy czerpał p. Rodkiewicz z archiwum okręgu naukowego i Izby skarbowej w Warszawie, muzeum ks. Czartoryskich oraz zbiorów prywatnych. Pracę napisał ściśle i sumiennie, a do rzeczy właściwej dodał przeszło drugie tyle źródeł i przepisów. Na osobną uwagę zasługuje przedmowa prof. Askenazego, dająca sporo cennych objaśnień.

Tadeusz Smoleński.

[1]) „Wczasy historyczne", tom II, str. 407.

[2]) „Monografie w zakresie dziejów nowożytnych". Wydawca Szymon Askenazy. Tom VI. „Pierwsza politechnika polska", (1825—1831). Praca Aleksandra Jana Rodkiewicza. Kraków i Warszawa, druk W. L. Anczyca i Sp. 1904 8°, str. I. XXI+267. Cena 1 rs.

Kronika.

Kraków, 22 października.

Na szkołę polską w Białej sejmowa komisya budżetowa podwyższyła zasiłek z 22.000 na 30.000 koron. Nadto przyznała komisya budżetowa: na zdjęcia przygotowawcze obecnego stanu Wawelu 16.000 koron (płatne w 4 ratach rocznych); komitetowi kościoła WW. Świętych w Krakowie na restauracyę kościoła św. Piotra i Pawła w Krakowie 4000 koron; dla Muzeum Narodowego w Krakowie podwyższono zasiłek z 3000 na 4000 koron; na restauracyę kościoła św. Katarzyny w Krakowie przyznano w zasadzie 35.000 koron; na kursa imienia Baranieckiego w Krakowie 2000 koron; dla zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich w Krakowie 1000 kor.; krakowskiemu Towarzystwu technicznemu na wydawnictwo „Architekta" 400 kor.; Towarzystwu numizmatycznemu w Krakowie 400 koron; Towarzystwu miłośników historyi i zabytków Krakowa na wydawnictwo podwyższono zasiłek z 500 na 800 koron.

Uroczystość św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny rozpoczęła się dziś popołudniu nieszporami i trwać będzie dni 8. Codziennie rano odprawianą będzie prymarya o godz. 6, wotywa o 9, o 10 suma, po południu zaś o godzinie 5 solenne nieszpory z kazaniem, procesya i uczczenie relikwij św. Jana Kantego. W pierwszą niedzielę sumę odprawi dziekan uniwersytetu ks. dr Gabryl, a kazanie wypowie docent uniw. ks. dr Kaczmarczyk.

W czasie sumy chór miejscowy wykona mszę F-dur d'Archambeau'a z towarzyszeniem orkiestry 13 p. p.; na Graduale: „Confiteantur" ks. Hallera, Offertorium „Justitia" Abta.

Ignacy Friedmann, utalentowany pianista i kompozytor, wystąpi w Krakowie z własnym koncertem 4 listopada b. r. w sali „Sokoła". Z Krakowa udaje się p. Friedmann na dalszy szereg koncertów do Berlina, Londynu, Paryża i Wiednia.

Jarosław Kocian. Program koncertu poniedziałkowego znakomitego skrzypka czeskiego jest następujący:

1) Koncert fis-moll z kadencyą Wieniawskiego, uzupełnioną przez siebie; 2) Dienzla Spinnlied; 3) Wagnera Albumblatt; 4) Wieniawskiego Scherzo-Tarantelle i 5) Paganiniego Palpiti. Znakomitemu artyście towarzyszy pianistka p. Małgorzata Wolawy, która wykona: Arabeskę Schumanna, Walc as-dur Chopina, Carneval mignon Schuttaa.

Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w niedzielę w południe od 12—1, a w poniedziałek od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór. Zamówione bilety zostaną zatrzymane tylko do poniedziałku do godz. 12 w południe.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych, Horoszkiewicz, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Dlaczego? Na wieczorku Kościuszkowskim, który się dziś w Podgórzu odbędzie, przygrywać ma muzyka wojskowa! Dlaczego nie „Harmonia"?

Zatwierdzenie wyroku śmierci. Z Wiednia otrzymujemy wiadomość, że w dniu 17 bm. odbyła się przed najwyższym trybunałem rozprawa, wskutek wniesienia zażalenia nieważności w sprawie zasądzonych w Krakowie na śmierć Jana Sobola i Jana Gregorskiego, morderców rodziny Kleszczów w Podgórzu.

Obrońca oskarżonych dr Duniecki zwrócił uwagę trybunałowi, że cynizm i brak wszelkiej skruchy u oskarżonych świadczy o zupełnym u nich zaniku moralnym, mogącym być usprawiedliwionym niepoczytalnością umysłową, dlatego należałoby poddać podsądnych pod obserwacyę lekarską dla zbadania ich stanu umysłowego.

Trybunał, po dłuższej naradzie, nie przychylił się do wniosku obrońcy i oddalił zażalenie nieważności — temsamem wyrok śmierci został zatwierdzonym. — W razie, gdyby cesarz nie ułaskawił skazanych, wyrok musiałby być wykonanym w Krakowie w dniach najbliższych.

Z sali sądowej. Ostatnia rozprawa karna w bieżącej kadencyi sądów przysięgłych odbyła się dzisiaj przed trybunałem sądu krajowego karn. w Krakowie. Rozpatrywano sprawę niejakiego Jana Kadłubickiego, robotnika z huty cynkowej w Trzebini, oskarżonego o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Kadłubicki aresztowany został w Chrzanowie dnia 7 lipca b. r., gdy podczas jarmarku rozmieniał i zakupywał towary za fałszywe pieniądze, z których zdołał puścić w obieg 8 korony. Uwięziony, tłómaczył się, że monety te dostał od jakiegoś nieznajomego mężczyzny z poleceniem zmienienia tychże, ale że nie miał pojęcia, by to było wzbronionem i karygodnem.

Rozprawie przewodniczył radca sądu dr Muczkowski, oskarżał zastępca prokuratora dr Pawłowski, bronił adwokat dr Z. Marek. — Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie zaprzeczyli pytaniu o zbrodnię fałszerstwa monety, a zatwierdzili tylko przekroczenie oszustwa, wobec czego trybunał skazał obwinionego na 6 tygodni ścisłego aresztu.

Eksplozya gazu. Wczoraj wieczorem nastąpił wybuch gazu w masarni p. Gargula przy ulicy Szpitalnej, przyczem właścicielka sklepu p. Gargulowa, jedna panna sklepowa i praktykant odnieśli poważne obrażenia. Na miejsce wypadku przybył pluton straży pożarnej pod komendą naczelnika, p. Nowotnego, który polecił zamknąć gazometr, poczem zajęto się zbadaniem przyczyny eksplozyi. — Prawdopodobnie z któregoś z odkręconych palników w sklepie uchodził gaz przez czas dłuższy, aż gdy zetknął się z płomieniem zapalonych lamp, nastąpił wybuch.

Barko, skazany w procesie o defraudacye w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców na $3^1/_2$ roku ciężkiego więzienia, przyjął karę.

W Sanoku w niedzielę 23 b.m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się uroczystość w sali „Sokoła" ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki.

Spolszczenie gimnazyum w Brodach. Jak donieśliśmy, Rada m. Brodów na posiedzeniu 20 bm. uchwaliła zażądać od Sejmu spolszczenia gimnazyum w Brodach. Posiedzenie to było niemal uroczystem. Komplet zebrał się niebywale liczny, a referent dr Rittel przedstawił, że istniejące w Brodach gimnazyum niemieckie nie spełnia swego zadania ani pod względem pedagogicznym, ani pod względem społecznym. Dziecię nie słyszy w domu języka niemieckiego, a musi słuchać wykładu w języku dlań niezrozumiałym. Czy znów może szkoła dać dziecku ten zasób nauk, których od tej instytucyi wymagamy, tak ze względów narodowych, jak i etycznych? Gmina była dawno za spolszczeniem gimnazyum, ale łączyła tę sprawę ze sprawą finansową. Obecnie magistrat przedstawia Radzie gminnej wniosek traktowania odrębnie sprawy spolszczenia gimnazyum do strony finansowej i przedkłada do uchwalenia dwa wnioski.

Zabrał następnie głos prof. gimnazyum Sanat i zagroził protestami ze strony Rusinów na wypadek uchwalenia zaprowadzenia języka polskiego bez paralelek ruskich. Wprawdzie sam jeden zasiada z Rusinów w Radzie miejskiej ale i inni Rusini z poza Rady przyłączą się do protestu.

Burmistrz Kulak poddał pod głosowanie wnioski referenta, które jednomyślnie z wyjątkiem głosu r. Sanata przyjęto, poddał następnie wniosek co do zaprowadzenia paralelek ruskich, który upadł.

R. West postawił wniosek o zamknięcie posiedzenia z powodu jego uroczystego nastroju i donośnej uchwały — co wśród hucznych oklasków Rady i słuchaczów przyjęto.

Zmarli.

Z Zalewskich Marya Jawornicka, wdowa po ś. p. Mikołaju Jawornickim, kupcu i obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 82, zmarła d. 21 b. m. w Kąśny dolnej. Pogrzeb z dworca kolei żelaznej w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 24 b. m. o godz. 3 po południu wprost na cmentarz.

Ze świata.

Barbarzyństwo pruskie. Przed sądem ławniczym w Katowicach stawała — jak pisze „Górnoślązak" — jako świadek pewna 29-letnia kobieta ze wsi Bytkowa, która nie chciała zeznawać po niemiecku, nie władając dostatecznie tym językiem. Sąd atoli uznał, że powinna ona dostatecznie władać językiem niemieckim, ponieważ przez 8 lat uczęszczała do niemieckiej szkoły, a przytem formułę przysięgi powtórzyła za sędzią. Skutkiem tego sąd nabył przekonania, że owa kobieta z oporu tylko nie chce mówić po niemiecku i skazał ją za to „niestosowne zachowanie się przed sądem" na trzy dni aresztu.

O podatki. Trybunał państwa w Wiedniu zajmował się wczoraj skargą w sprawie zwrotu odszkodowania wzgl. procentów za niesłusznie zapłacone podatki państwowe, względnie dodatki krajowo. Stroną skarżącą były: kolej południowo-północna, Tow. kolei państw., Tow. wzaj. kredytu w Krakowie, Tow. gazowe Aneza i kilka innych. Oskarżoną stroną było ministerstwo skarbu i kilka Wydziałów krajowych. Trybunał odroczył wydanie wyroku do przyszłego czwartku.

Przeciw nauczycielkom. Sejm morawski przyjął ustawę, regulującą stosunki prawne nauczycieli szkół ludowych. Ustawa postanawia, że nauczycielki, wychodzące za mąż, należy uważać za dobrowolnie występujące ze służby nauczycielskiej.

Defraudant Jenner, woźny, który skradł z centralnego Banku kas oszczędności w Czechach kor. 235.000, został wczoraj w Wiedniu uwięziony. Pokazuje się, że Jenner, za którym rozesłano listy gończe na wszystkie strony, ukrywał się w Wiedniu u fotografa Maksymiliana Bruchbuchnera. Jennera zdradził jakiś Pflick, znajomy niejakiego Goldsteina, przyjaciela Jennera. Goldsteinowi dał Jenner z sum zdefraudowanych koron 137.000, Goldstein jednak nie chciał tych pieniędzy mieć przy sobie i dał je Pflickowi, który z niemi jeździł, był w Odessie, Warszawie — ale wkrótce powrócił do Wiednia i oddał pieniądze Goldsteinowi, mówiąc iż go „pieką". — Goldstein nie chciał ich przyjąć i udał się onegdaj za Pflickiem do Rjeki i oddał mu tam w miejscu ustępowem na dworcu te pieniądze, pozostawiwszy sobie 10.000 koron. Właśnie wczoraj do policyi wiedeńskiej nadszedł telegram, że wyjechał stamtąd do Wiednia Pflick, który przed odjazdem zwierzył się swemu przyjacielowi, że Jenner ukrywa się w Wiedniu u fotografa Maksa. Ów przyjaciel (ładny przyjaciel!) zawiadomił policyę, która stwierdziła, że w Wiedniu jest tylko jeden fotograf, który ma imię Maks i łatwo już odkryła kryjówkę Jennera u fotografa Maksymiliana Bruchbuchnera. Prócz Jennera uwięziono także Pflicka na dworcu w Gracu. Przy Jennerze znaleziono 7.000 koron i 4.000 marek. Śledztwo wykazało, że Jenner, oprócz wymienionych 235.000 koron, skradł także 2 listy na 40.000 koron.

Pomnik kompozytora Hugona Wolffa. Wczoraj odsłonięto w Wiedniu pomnik zmarłego w r. 1903 muzyka i kompozytora Hugona Wolffa. Pomnik wzniesiony z czerwonego marmuru jest dziełem rzeźbiarza Edmunda Hellmera. W uroczystości odsłonięcia wziął udział burmistrz dr Lueger i liczne grono przedstawicieli świata artystycznego i literackiego. Mowę wygłosił dr Michał Haberlandt, przyjaciel zmarłego i prezes wiedeńskiego „Stowarzyszenia Hugona Wolffa".

O liturgię starosławiańską. Z Zadaru telegrafują: Biskup z Cattaro Uccelini zawezwany został do Rzymu w sprawie wprowadzenia słowiańskiej liturgii do nabożeństwa. Uccellini przyjechał do Rzymu. Wiadomość ta obudziła sensacyę, gdyż biskup jest zdeklarowanym przeciwnikiem liturgii słowiańskiej i raczej zrezygnuje z biskupstwa, jak poświęci swe przekonania.

Zwycięstwo węgla. Beaudelaire, opisując w jednym z poematów swoich zbliżanie się zimy, wspomina o głuchym huku, który powstaje przez rzucanie z wozów drzewa opałowego na bruk podwórza. Ten głuchy huk coraz rzadziej powtarza się w Paryżu. Tylko mieszkańcy zamożnych dzielnic używają dzisiaj w Paryżu drzewa na opał, inni mogą je oglądać zimową porą na dziedzińcach Luwru. Należy bowiem wiedzieć, że budynki rządowe bywają w Paryżu dotychczas jeszcze opalane drzewem, podobnie jak pomieszkania bogaczy. Zresztą pomieszkania ludzi mniej zamożnych opalane są węglem. Gdy w r. 1852 pisał Beaudelaire wspomniany poemat, Paryż, który naówczas liczył o połowę mniej mieszkańców, niż dzisiaj, zużywał 100 tysięcy metrów sześciennych drzewa opałowego więcej niż dzisiaj. W r. 1876 wypadało na 1000 Paryżan 304 metry sześcienne, obecnie cyfra ta spadła na 240 m. Przed 260 laty wypadało na każdego Paryżanina po 1 metrze sześciennym drzewa opałowego. Obecnie wydaje Francya na opał prawie miliard franków, a mianowicie 540 milionów franków za 18 milionów ton węgla, 360 milionów fr. za 33 miliony metrów sześciennych drzewa i około 100 milionów fr. za gaz, naftę i alkohol.

Umizg do Niemców. Z Dorpatu donoszą: Oświadczenie bawiącego tu ministra oświaty, że car znowu zezwolił korporacyom studenckim na noszenie barw, co od r. 1894 było zakazanem, wywołało tu powszechną radość. Stowarzyszenie studenckie, jak donosi ros. Ag. tel. wysłały do cara telegram hołdowniczy. Zamierzone przy wyjeździe ministra przez studentów urządzenie korowodu, zostało na jego życzenie zaniechane.

Sensacyjny proces prasowy. Wczoraj rozpoczął się w Budapeszcie przed sądem przysięgłych proces o oszczerstwo, wytoczony dziennikarzowi, Władysławowi Szenyesowi, przez byłych dyrektorów węgierskiego banku handlu i przemysłu, między którymi znajduje się także prezydent ministrów, hr. Tisza. Po odczytaniu inkryminowanego artykułu przesłuchiwany Szenyes, oświadczył, że przyjmuje odpowiedzialność za artykuł i chce przeprowadzić na to dowód prawdy.

Trybunał zgodził się na przeprowadzenie dowodu prawdy, jednak uchwalił nie przesłuchiwać oskarżycieli prywatnych, jako świadków, gdyż nie można ich zmuszać do wyjaśnień, któremiby ewentualnie mogli się oskarżyć. Następnie przystąpił trybunał do przesłuchania świadków.

Rozprawa zakończyła się dziś o godzinie 6 rano. Werdykt sędziów przysięgłych uznał Szenyesa winnym, a trybunał skazał go na 3 miesiące aresztu i 360 koron grzywny.

Najnowszy raport Kuropatkina do cara.

Oto treść niedługa
Mojego raportu:
Na rozkaz Twój, Panie,
Spieszyłem do Portu,
Lecz chytry Japończyk,
Ukrywszy się w gaju —
Takie nam przyjęcie
Sprawił przy Jantaju:
Połamał nam szyki
Jak jajek skorupy,
Dużo było rannych
Wszędy legły trupy.
Słowem, wpadłem znowu
Jak mucha do wrzątku...
Zresztą, wszystko dobrze.
Cofam się w porządku.

(nadesłał z Nicy W. B.)

Konkursy. Rozpisany został konkurs na posadę rewizora policyi miejskiej w Wieliczce za rocznem wynagrodzeniem w kwocie 1000 K i dodatkiem na ubranie w kwocie 200 K rocznie.

W biurze geometry ewidencyjnego w Boryni opróżnioną została posada dyetaryusza, względnie pomocnika kancelaryjnego. Ubiegający się o posadę zechcą nadesłać swoje podania do 5 listopada b. r. do geometry ewidencyjnego w Boryi.

Przy magistracie miasta Trembowli jest do obsadzenia posada weterynarza miejskiego za kontraktem służbowym z roczną remuneracyą w kwocie 800 K.

(„Gazeta Lwowska" Nr 242.)

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 24-go b. m. o godzinie 6 wieczór. Porządek dzienny: Członek prof. K. Potkański: „Konstantyn i Metodyusz".

„Podwawelanie", artystyczno-naukowe Koło Czytelni akademickiej, urządzają jutro w niedzielę o godz. $6^1/_2$ wieczór w lokalu Czytelni akademickiej (Sławkowska 12) XVI zwyczajne posiedzenie z bardzo urozmaiconym programem.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę po południu: „Ach to Zakopane"; wieczór: „Dyabeł Łańcucki".

We wtorek: „Dyabeł łańcucki".

We środę: Ludka".

We czwartek: „Dyabeł Łańcucki".

W sobotę: „Duch ziemi", dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

W niedzielę po południu: „Skromny Kazimierz"; wieczór: „Duch ziemi".

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Tamten"; wieczór: „Pospolite ruszenie".

Z kalendarza. W niedzielę 23 października: Jana Kantego i Ignacego; w poniedziałek 24 października: Rafała arch., Feliksa i For.; we wtorek 25 października: Chryzanta, Daryi i Kryspina.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 października termometr doszedł od 6·0 do 9·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 22 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru 4·9 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 22 października: pogodnie; zachmurzenie zmienne.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Koncert pianisty Stanisława Lipskiego. W sali hotelu saskiego wystąpił wczoraj po raz pierwszy z własnym koncertem młody pianista, którego przed kilku laty poznaliśmy jako ucznia tutejszego konserwatoryum na jednym z rocznych popisów. P. Stanisław Lipski nie poprzestał na tanich laurach, jakie dać może krakowski instytut, ale wyjechał na dalsze studya za granicę i do Wiednia i po upływie lat kilku powrócił, aby się popisać dorobkiem swej pracy. Pierwsze koncerta nowozaciężnych pianistów, rozpoczynających drogę artystyczną, mają przywilej korzystania z względniejszej skali oceny, a to z uwagi na tremę, wzruszenie i brak oswojenia z estradą. P. Lipski oswojony z nią nie jest. Widocznem było od samego początku koncertu, że pełna sala ambarasuje go, osłabia pewność i śmiałość uderzenia, a do gry jego wprowadza pewną nerwowość i rozwichrzenie. Zaraz pierwsza sonata Beethovena (Es-dur) zdradziła słuchaczom ten niepokój koncertanta, który mając ten utwór opracowany bardzo sumiennie, nie mógł nadać mu tej równości stylowej i myślowego opanowania, jakiego rzecz wymaga. Też same cechy posiadało wykonanie dalszych punktów klasycznego programu, jak Scarlatti, Rameau, gdzie „Pastorale" trzymane było w tempie nadto powolnem, a waryacye wyszły nieco zamazane. Nierównie lepiej wypadła druga część koncertu z utworami muzyki nowszej. Opanowawszy pierwszą tremę, czuł się tu wykonawca swobodniejszym i pewniejszym. Chopina Etudę odegrał p. Lipski tak ładnie, z taką pewnością ręki i subtelnością cieniów, że wprowadził w zdumienie słuchaczów. Wiele zalet stylowych i doskonałe odczucie ducha Chopinowskiego widniało w Impromptu (36) i Nokturnie (Des-dur, 27). Do udanych zupełnie należało także wykonanie walca Żeleńskiego i „Frühlingsrauschen" Sindinga.

Ogólne wrażenie koncertu przekonało, że mamy do czynienia z pianistą poważnie pojmującym zadanie, który dziś jednak potrzebuje jeszcze poważnego studyum i wyrobienia technicznego. To, co nam wczoraj p. Lipski przedstawił, jest w każdym razie przyszłej jego karyery zadatkiem poważnym, jako świadectwo szczerego talentu, a gorący oklask, jakim go witała sala, może być dlań dobrą wróżbą i zachętą.

W. Pr.

— Śmierć Nietzschego. Wkrótce ukaże się trzeci tom biografii Nietzschego, napisanej przez siostrę zmarłego filozofa, panią Elżbietę Foerster. Niemieckie czasopismo „Zukunft" ogłasza wyjątki z tego tomu, pomiędzy któremi znajduje się relacya pani Foerster z r. 1900 o śmierci Nietzschego. „W poniedziałek d. 20 sierpnia — pisze pani Foerster — zachorował nagle skutkiem zaziębienia z objawami gorączki i trudności w oddechaniu; zdawało się, że wywiąże się zapalenie płuc. Ale po kilku dniach przy pomocy wiernego lekarza złe zostało usunięte, a lekarz nawet osądził, że już nie potrzebuje przychodzić. Dnia 24, około południa, gdy siedziałam naprzeciwko niego, zmienił się nagle cały jego wygląd: upadł w tył, rażony udarem, straciwszy przytomność. Powstała w tej chwili straszna burza i zdawało się, jakoby wielki ten duch miał odejść pośród grzmotów i błyskawic. Ale jeszcze raz przyszedł do siebie, odzyskał wieczorem przytomność i próbował mówić. Gdy mu około godziny drugiej po północy podałam napój orzeźwiający i usunęłam zasłonę ze światła, ażeby mógł mnie widzieć, zawołał z radością: „Elżbieta!" Sądziłam, że niebezpieczeństwo minęło. Spał bardzo długo, jak się spodziewałam, dla odzyskania zdrowia. Ale droga twarz jego coraz bardziej się zmieniała, cienie śmierci rozszerzały się, oddech stawał się coraz trudniejszy. Jeszcze raz otworzył swoje piękne oczy. Poruszał ustami i zamknął je, a potem spoglądał jak człowiek, mający coś do powiedzenia, a wahający się z wypowiedzeniem tego. Zdawało się obecnym, że twarz jego przytem zarumieniła się. Trwało to chwilę: poczem wstrząsnął głową, oczy zamknął dobrowolnie i wyzionął ducha".

— Pamięci Matejki. Jedynasty zeszyt wspaniałego wydawnictwa artystycznego „Sztuka polska" jest pięknym wyrazem hołdu, należnym pamięci największego malarza polskiego. Zeszyt ten wypełnia sześć plansz Matejkowskich, z których dwie są czarne, a cztery kolorowe. Pierwsza jest reprodukcyą własnego portretu Matejki ze zbiorów Milewskiego, druga przepyszną podobizną fototypiczną „Hołdu pruskiego". Pozostałe cztery kolorowe reprodukcye odtwarzają w wytwornej kolorystyce barwne fragmenta „Hołdu", ujęte jako zamknięte artystyczne całości. Śmiało rzec można, że pod względem wierności i artystycznej strony odbić, plansze te są najpiękniejszemi, jakie u nas kiedykolwiek się pojawiły. Każdą z nich oprawić można w pasepartout, a będzie ozdobą najwytworniejszego salonu. Zawartość zeszytu, a raczej prześlicznego albumu, ujętego w oryginalną okładkę, skomponowaną według motywów kościoła Maryackiego przez artystę-malarza St. Dębickiego, dopełnia krótki życiorys Matejki i świetna charakterystyka gieniuszu i działalności mistrza, skreślona jędrnem piórem St. Witkiewicza.

— Nowy polski kompozytor. Pisma niemieckie, oraz wychodzący w Berlinie „Dziennik Berliński" donoszą o niezwykłych sukcesach młodego od niedawna nieznanego kompozytora polskiego Feliksa Nowowiejskiego. Młodzieniec ten pochodzi z Warmii i przyznaje się do polskiego pochodzenia, pomimo że dopiero od niedawna nauczył się władać polską mową.

P. Feliks Nowowiejski mieszka stale w Berlinie, gdzie ukończył studya w tamtejszem konserwatoryum i otrzymał wielką nagrodę Meyerbeera 4500 mk na dalsze kształcenie się w akademiach muzycznych w Rzymie i Paryżu. W tym czasie napisał wielkie oratoryum na tematach „Quo vadis", które zostanie wykonane na wiosnę w warszawskiej Filharmonii.

W bieżącym roku uzyskał p. Nowowiejski na konkursie Towarzystwa Beethovena w Bonn nagrodę imienia Paderewskiego, a nadto po raz drugi ową wielką nagrodę Mayerbeera w wysokości 4500 marek, przyczem kuratoryum wyraźnie pozostawiło mu do woli, gdzie i jak chce nadal studya swoje kontynuować.

Cieszymy się szczerze z tego istotnie niebywałego sukcesu p. Feliksa Nowowiejskiego i życzymy mu, żeby stał się z czasem prawdziwą chlubą i ozdobą polskiego świata muzycznego.

— „Slavische Romanbibliotek". W Pradze czeskiej wyszedł nakładem księgarni I. Otty drugi tom tego wydawnictwa, obejmującego nowele polskie w przekładzie B. Rogatyna. Na wstępie znajdujemy szkic, w którym tłomacz daje obraz współczesnej noweli polskiej. Pobieżny jej przegląd rozpoczyna p. Rogatyn od Sienkiewicza, zwracając uwagę na jego wykwintny humor i zdolność odtwarzania serdecznych uczuć. W Prusie widzi p. Rogatyn beletrystę-publicystę, autora, którego zajmują przedewszystkiem kwestye społeczne chwili. Świętochowskiego nazywa nadzwyczaj subtelnym pisarzem, wytwornym stylistą, jednym z najoświeceńszych i najpostępowszych umysłów polskich; Bałuckiego — malarzem uświadamiającego się mieszczaństwa w przeciwieństwie do szlachty i plutokracyi. Z pokolenia starszego włączył p. Rogatyn do swojej wiązanki jeszcze: Wiktora Gomulickiego, Klemensa Junoszę, Maryana Gawalewicza i Czernedę. Z autorów młodszych znaleźli pomieszczenie w jego „antologii": Reymont, którego nazywa słusznie potężnym talentem realistycznym, obdarzonym wysokiem poczuciem

natury; Żeromski, malarz ciemnych stron życia i Sieroszewski. Z pomiędzy talentów niewieścich wybrał p. Rogatyn: Orzeszkową, Konopnicką i Hajotę. Obraz, jak widzimy, bardzo niepełny, ale w ogólnej charakterystyce trafny.

Dział ekonomiczny.

Odroczenie targu. Z powodu przypadającego dnia 1 listopada, tj. we wtorek, uroczystego święta, targ na bydło i nierogaciznę na miejskiej centralnej targowicy w Krakowie odbędzie się dnia następnego tj. we środę 2 listopada br.

Z targów zbożowych. Kraków, 21 października. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·70 do 19·10. Pszenica czerwona i żółta od 18·90 do 19·30. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·70 do 15·80. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·— do 14·40. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Grech od 19·— do 22·—. Tatarka od 16·90 do 17·30. Proso od 14·— do 16·—. Fasola od 23·— do 36·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 10·40 do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 5·20. Jaja za kopę od 3·20 do 4·—. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·— do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 17·— do 17·80. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 140·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 110·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę 2·— do 4·—.

Budapeszt, 22 października. Pszenica na październik 10·08 do 10·09, pszenica na kwiecień 10·49 do 10·50; żyto na październik 7·55 do 7·60, żyto na kwiecień 7·94 do 7·96; owies na październik 6·90 do 6·92, owies na kwiecień 7·30 do 7·31; kukurydza na październik 7·38 do 7·39; kukurydza na maj 7·45 do 7·46; rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Z Sejmu galicyjskiego. Komisya sanitarna przyjęła sprawozdanie p. Bednarskiego w przedmiocie pomnożenia liczby okręgów sanitarnych w r. 1905 — Komisya przedkłada Sejmowi wnioski, aby upoważnił Wydział krajowy do aktywowania w r. 1905 okręgów sanitarnych w Tymbarku, Jedliczu, Rudkach, Ołpinach, Dobrowodach, Grybowie, następnie w powiatach dąbrowskim i nowosądeckim, wreszcie ewentualnie w powiatach: tarnobrzeskim, rohatyńskim, wadowickim, trembowelskim, dobromilskim, żółkiewskim i nowotarskim, a to w miejscowościach, które Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem oznaczy, oraz wniosek na zatwierdzenie wstawionej przez Wydział krajowy kwoty 11.000 K na pokrycie ryczałtów objazdowych, tudzież na subwencye, przewidziane w ustawie dla istniejących i nowych okręgów sanitarnych.

Również przyjęła komisya sanitarna sprawozdanie rektora Cybulskiego w przedmiocie petycyi wydziału lekarskiego i senatu uniwersytetu Jagiellońskiego o budowę kliniki psychiatrycznej.

— Sprawą wydanego przez policyę wiedeńską zakazu urządzenia korowodu z pochodniami w dniu 60-tych urodzin burmistrza Wiednia dra Luegera zajmował się wczoraj Sejm dolno-austryacki. — Dr Lueger wśród owacyjnych okrzyków galeryi i większości posłów zarzucił namiestnikowi niekonsekwencyę, gdyż powinien był także zakazać obchodu socyalistycznego w dniu 1 maja. Następnie zastrzegł się mowca przeciw twierdzeniu socyalistów i organów liberalnych, jakoby on lub jego partya pragnęła tego zakazu z obawy przed socyalistami. — Galerya podczas mowy dra Luegera ciągle wznosiła okrzyki na jego cześć i na końcu przemówienia urządziła mu owacyę. Wreszcie głosami większości chrześcijańsko-socyalnej uchwalono nagłość i sam wniosek.

W ciągu posiedzenia nadeszła wiadomość, że namiestnictwo odrzuciło rekurs przeciw zakazowi urządzenia korowodu.

— Angielska wyprawa tybetańska powróciła już do Indyi po niezmiernie trudnym pochodzie. Wskutek śniegu wielu żołnierzy angielskich i indyjskich oślepło.

— Wojna z krajowcami w południowo-afrykańskiej kolonii niemieckiej łatwo stać się może klęską finansową dla Niemiec. Jak wiadomo, powstał tam teraz przeciwko Niemcom także bitny i liczny szczep Hottentotów-Witbojów. Prasa niemiecka oblicza, że pokonanie tego ogólnego niemal buntu krajowców kosztować będzie conajmniej 200 milionów marek. Dotychczasowe już koszta przekraczają rzekomo 100 milionów!

Kronika lwowska.

Lwów, 22 października.

Kolumna Mickiewicza. Raut, jaki dany będzie z okazyi odsłonięcia pomnika Mickiewicza, odbędzie się w salach Kasyna miejskiego.

Koncert Towarzystwa muzycznego na dochód kolumny Mickiewicza odbędzie się w teatrze miejskim 29 b. m. W koncercie tym przyrzekła swój współudział p. Irena Bohuss-Hellerowa, które odśpiewa między innemi pieśni konkursowe.

Lwowskie kliniki zostały wczoraj otwarte.

„Lilith“. O wczorajszem przedstawieniu teatralnem pisze recenzent „Dziennika Polskiego“:

Wobec szczelnie zapełnionej widowni wystawiono wczoraj na scenie teatru miejskiego po raz pierwszy oddawna zapowiadaną „bajkę“ trzyaktową wierszem Juliusza Germana p. t. „Lilith“, utwór symbolistyczny, wyróżniony na ostatnim konkursie dramatycznym Wydziału krajowego. Rolę tytułową w sztuce odegrała z wielkiem przejęciem się pani Bednarzewska, dzielnymi zaś partnerami jej w dwóch głównych rolach męskich byli pp. Solski i dawny, a dobry znajomy publiczności lwowskiej p. Tarasiewicz, umyślnie dla sztuki tej przez dyrekcyę do Lwowa sprowadzony. Pięknie oddeklamowały swe drobne rólki panie Solska i Stachowiczowa, inne zaś role, wszystkie bez wyjątku epizodyczne, odegrali zupełnie poprawnie panie Leńska, Ogińska, Pawińska i Zielińska, oraz pp. Antoniewski, Brzozowski, Chmieliński, Feldman, Hierowski, Jaworski, Kwiatkiewicz, Nowacki i Wysocki. Wystastawa zewnętrzna sztuki była w całem tego słowa znaczeniu przepyszna, zwłaszcza zaś prześlicznie wyglądała dekoracya aktu drugiego, przedstawiająca grotę stalaktytową. Przedstawienie trwało 4 godziny.

Owacya dla dyrektora Pawlikowskiego. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze miejskim publiczność i artyści urządzili serdeczną owacyę dyrektorowi Pawlikowskiemu; urządzono ją z okazyi dziesięciolecia pracy, które przypadało na dzień wczorajszy. Dyrektora Pawlikowskiego wywoływano długo niemilknącemi oklaskami, kiedy się zaś ukazał na scenie, powitała go grzmiąca burza okrzyków i oklasków, na scenę posypały się wiązki kwiatów, muzyka zagrała „tusz“. Dyrektorowi Pawlikowskiemu złożono w hołdzie mnóstwo wieńców, między innymi dał mu p. Solski wiązankę kwiatów, ujętą łańcuchem i wstęgą z cytatem, wieńce Towarzystwa wzajemnej pomocy członków orkiestry, autor sztuki granej wczoraj, p. German, hr. Karolowa Dzieduszycka, Koło artystyczno-literackie, artyści i artystki teatru miejskiego, rzeźbiarz St. Ostrowski; publiczność złożyła w hołdzie dyrektorowi Pawlikowskiemu przepiękną lirę z kwiatów i napisem: „Od wdzięcznej publiczności“. Wzruszony p. Pawlikowski dziękował za niezwykle serdeczne, chociaż skromne uznanie za pracę na roli niewdzięcznej.

Pogrzeb posła Piepesa-Poratyńskiego odbędzie się we Lwowie jutro w niedzielę o godz. 3 po południu (z domu przy pl. Bernardyńskim).

Następcą zmarłego na stanowisku prezydenta Izby handlowej zostać ma p. Karol Szajer. — O mandat do Rady państwa ubiegać się będą pp. Leopold Baczewski i Samuel Horowitz.

Poświęcenie szkoły. Dzisiaj przed południem odbyło się tu poświęcenie budynku szkoły im. króla Jana Sobieskiego. Poświęcenia dokonał ks. Chęciński, poczem nastąpiło symboliczne oddanie budynku kierownikowi szkoły.

Ślub. Dziś odbył się tu w kościele Maryi Magdaleny ślub panny Henryki Obtułowiczówny, córki dra Ferdynanda i Stanisławy Obtułowiczów, z drem Adamem Lewickim, synem ś. p. profesora dra Anatola i Anny Lewickich.

Ze Stanisławowa donoszą: Dzisiaj przed południem poświęcono tu szkołę ludową żeńską im. Klementyny z Tańskich Hoffmanowej, oraz budynek schroniska brata Alberta. Schronisko stanęło na gruntach Knihinina Wsi, z funduszów stanisławowskiej Kasy oszczędności, która ofiarowała na ten cel 30.000 koron.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Słodka dziewczyna“; wieczór: „Lilith“.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 października).

Lwów. Na wstępie dzisiejszego posiedzenia przekazano komisyi prawniczej pismo sądu w Nowym Sączu o wydanie pos. Potoczka z powodu przekroczenia ustawy prasowej w jednym z numerów „Związku chłopskiego“.

Odczytano wniosek Szajera w sprawie zaprzestania powoływania rezerwistów do ćwiczeń w 11 i 12 roku służby, oraz interpelacye: Stapińskiego w sprawie fundacyi Karola Klobasy i procesowania włościan przez Towarzystwo tatrzańskie; Włodka w sprawie wyborów do Rady gminnej w Bnerówce pow. dąbrowskiego; Potoczka do Wydziału krajowego o niewykonywanie przepisów policyi ogniowej; Krempy w sprawie nierozpisania konkurencyi kościelnej w Lubzinie pow. ropczyckiego; Szweda w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Jeleśni.

Michalski uzasadniał wniosek, wzywający rząd, aby bezzwłocznie załatwił sprawę rampy kolejowej w dzielnicy żółkiewskiej we Lwowie. Przekazano komisyi kolejowej.

Reprezentacyi powiatowej w Przemyślanach pozwolono na pobór w r. 1904 wyższych dodatków powiatowych do podatków bezpośrednich.

W dalszym ciągu dyskusyi nad sprawozdaniem Wydziału krajowego z czynności, odnoszących się do hodowli bydła w r. 1904, przekazano wczorajsze rezolucye Kramarczyka i Oleśnickiego do komisyi gospodarstwa krajowego.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego przyjęto sprawozdanie tejże komisyi o krajowej szkole średniej rolniczej i o folwarku w Czernichowie, zatwierdzając zarazem zarządzenia Wydziału w sprawie rozpoczęcia budowy domu dla funkcyonaryuszów szkolnych w Czernichowie kosztem 50.000 K i wstawiając na ten cel do budżetu kraj. szkoły czernichowskiej na r. 1905 resztę potrzebnego do budowy kredytu w kwocie 30.000 K. Nadto wezwał Sejm rząd, aby się przyczynił do kosztów budowy tego domu subwencyą w wysokości 50% kosztów budowy.

Przed przystąpieniem do dalszych punktów porządku dziennego wezwał marszałek krajowy posłów dzwonkiem do sali obrad, oraz zwrócił się do sekretarza, posła Urbańskiego, aby zaprosił posłów do sali. Po krótkiej pauzie weszło kilku posłów do sali.

Przystąpiono do wyboru jednego członka Rady nadzorczej Banku krajowego.

O szkoły ludowe.

Podczas skrutynium referował poseł dr Władysław Leopold Jaworski sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich w roku 1902/3 na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej. (Zob. artykuł wstępny. Przyp. red.) Referent zakończył wnioskiem o przyjęcie tego sprawozdania do wiadomości.

Ks. Bohaczewski (poseł ruski) zaznaczywszy na wstępie, że nie występuje przeciw Polakom, lecz tylko przeciw tym urzędnikom, którzy nie wypełniają swoich obowiązków, przytoczył cały szereg rzekomych nadużyć nauczycieli w rozmaitych gminach naszego kraju. — Następnie założył mowca protest przeciw temu, aby walka z analfabetyzmem złożoną była w ręce Towarzystwa Szkoły ludowej, gdyż Towarzystwo to, zdaniem mowcy, sieje nienawiść narodową(!) a na zebraniu delegatów tego Towarzystwa w Krakowie głoszono wprost „walkę z Rusinami na noże i śmierć(?!)“ — Mowca ubolewa, że jakkolwiek szkół ludowych ruskich jest niemal taka sama liczba, jak polskich, to inspektorów okręgowych ruskich jest zaledwie kilku.

Następnie omawiał rzekome upośledzenie języka ruskiego i prześladowanie nauczycieli Rusinów. Krytykował układ podręczników polskich i ruskich dla szkół ludowych, oraz postawił szereg rezolucyj. W dalszym ciągu omawiał ks. Bohaczewski obszernie rzekome nadużycia inspektorów szkolnych okręgowych i zaznaczył że od nauczycieli ruskich żąda się, aby wyrzekali się swej wiary i narodowości(?!)

Omawiając następnie sprawę seminaryów nauczycielskich, podniósł mowca, że Rusinów przyjmuje się do nich tylko w nieznacznej liczbie, jakkolwiek wielka liczba ich się zgłasza. Przyjętych zuowu prześladuje się w straszny sposób. W końcu postawił cały szereg rezolucyj, pomiędzy innemi: rozdzielenie Rady szkolnej na polską i ruską. Przemowy posła Bohaczewskiego, która trwała 9 kwadransów, wysłuchało tylko nieznaczne grono posłów.

Z kolei zabrał głos Stanisław hr. Stadnicki i domagał się podwyższenia płac dla nauczycieli religii, zaznaczając, że z powodu zbyt szczupłych płac wiele posad jest nieobsadzonych. Mowca postawił też rezolucyę, domagającą się wezwania Wydziału krajowego, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową przedłożył na najbliższej sesyi sejmowej wniosek o odpowiednie podwyższenie płac samoistnych nauczycieli.

Tomaszewski polemizował najpierw z przemówieniem ks. Bohaczewskiego, a mianowicie z jego twierdzeniem, jakoby Towarzystwo „Szkoły ludowej“ prowadziło walkę narodowościową z Rusinami, oraz jakoby przy egzaminach wstępnych do seminaryów nauczycielskich uczniów narodowości ruskiej palono, i zaznaczył, że twierdzenie to pozbawione jest wszelkiej podstawy. Następnie omawiał pos. Tomaszewski ten ustęp sprawozdania komisyi szkolnej, w którym jest wzmianka o dwu wiecach nauczycieli, a na których odezwały się głosy społecznie szkodliwe i wprost sprzeczne z uczuciami narodowemi. Mowca podniósł, że uchwały tego wiecu nie są wynikiem życzeń całego nauczycielstwa, które zresztą z uchwałami temi się nie solidaryzuje. Omawiając z kolei sprawę nauczycielek, podniósł mowca ich pracowitość i żalił się na to, że nauczycielek nie powołuje się na kursa wakacyjne, celem przygotowania ich do egzaminów wydziałowych. — Wyższe szkoły wydziałowe, zdaniem mowcy, nie odpowiadają swemu zadaniu, nie zdołały bowiem odciągnąć od gimnazyów do szkół wydziałowych uczniów. Nie jest to możliwem dopóty, dopokąd niema w kraju przemysłu.

Dr Łazarski zwrócił uwagę Sejmu na to, że §. 9 ustawy szkolnej z r. 1894 o subwencyonowaniu biednych gmin przez kraj na budowę szkół, jest mylnie interpretowany, bo nie po myśli tych, którzy ustawę tę uchwalali. Mylna ta interpretacya jest powodem smutnego zastoju naszych szkół ludowych.

Z kolei omawiał poseł smutny stan szkolnictwa w powiecie bialskim, podnosząc brak szkół polskich w przeszło 20 gminach. Zdaniem mowcy należałoby temu brakowi jak najprędzej zaradzić, gdyż szkoły niemieckie mnożą się w powiecie z każdym dniem. Tak poseł Tomaszewski jak i dr Łazarski podnieśli wydatną pracę nauczycielek na polu pedagogicznem. Mowca sądzi, że nie miałoby wcale celu pozbywanie się nauczycielek, czego, jak mowca wywnioskował, życzy sobie komisya szkolna.

Ks. Wilczkiewicz domagał się, aby przy rozdziale zasiłków bezzwrotnych na budowę szkół uwzględniono w większej mierze biedne gminy wiejskie, zamiast gmin miejskich, jak to ma miejsce dotychczas, poczem wyraził imieniem duchowieństwa podziękowanie hr. Stadnickiemu za postawienie wniosku dążącego do podwyższenia płac stałym katechetom. Polemizował następnie z tym ustępem sprawozdania komisyi, w którym była mowa, jakoby katecheci nieregularnie uczęszczali do szkoły. Mowca zaznaczył z naciskiem, że katecheci wypełniający swoje obowiązki nawet ponad swoje siły.

Członkiem rady nadzorczej Banku krajowego wybrano dra Franciszka Paszkowskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 3. Następne posiedzenie w poniedziałek o godz. 10 rano.

Z teatru wojny.

Spodziewana nowa wielka bitwa jeszcze się nie rozpoczęła. Czy przerwa w walce spowodowana została rzeczywiście formalnem zawieszeniem broni, jak donosi jedna z depesz, co do tego nie ma jeszcze autentycznych danych. Wczoraj i dziś przyszło znów do kilku dalszych starć, w których Rosyanie znów podobno odnieśli małe korzyści. W jednem z tych starć zdobyli rzekomo jedno japońskie działo z jaszczykiem. Piszemy wyraźnie „podobno“, gdyż ustęp w raporcie Sacharowa, w którym mowa o tej zdobyczy, brzmi bardzo niejasno i ma niejako formę pogłoski.

Z Portu Artura donoszą do „Localanzeigera“, że Japończycy zdobyli tam dotychczas podobno przeszło 53.000 karabinów.

Z Charbina telegrafują, że przybyły już tam pierwsze oddziały VIII korpusu rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 października.)

Mobilizacya w ziemiach polskich.

Petersburg. Celem mobilizacyi i sformowania kilku oddziałów wojsk w okręgach **warszawskim, wileńskim, kijowskim i moskiewskim** i dla skompletowania batalionów rezerwy syberyjskiego okręgu wojskowego, ukaz carski **powołuje do czynnej służby rezerwistów w 120 obwodach** okręgu warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego, moskiewskiego i odeskiego, należących do gubernij: warszawskiej, płockiej, kieleckiej, suwalskiej, witebskiej, kowieńskiej, mohylewskiej, kijowskiej, wołyńskiej, połtawskiej, czernichowskiej, charkowskiej, kurskiej, moskiewskiej, włodzimierskiej, twerskiej, smoleńskiej, tambowskiej, jarosławskiej, wołoskiej i besarabskiej.

W przededniu nowej bitwy.

Londyn. Generał Kuropatkin dokonuje obecnie wielkich przygotowań, ażeby bronić płaszczyzny przed Mukdenem. W tym celu gromadzi wojska i wzmania fortyfikacye tak nad rzeką Szacho, jak i nad rzeką Chun. Japończycy przygotowują się znów do **wielkiej bitwy**. W ostatnich dniach panowała na linii bojowej cisza. „Times“ otrzymał wiadomość, że Japończycy przeszli już dalej ku zachodowi przez rzekę Szacho i że **zagrażają znów prawemu skrzydłu rosyjskiemu.** Wojska rosyjskie stoją głównie na drodze Mandarynów i na drodze do Fuszan, na północ od Senjulupan. Zdaje się, że nowa wielka bitwa **rozpocznie się już wkrótce.**

Czy zawieszenie broni?

Rzym. Donoszą tu z Mukdenu, że obaj naczelni wodzowie gen. Kuropatkin i marszałek Ojama zgodzili się **poufnie na 48-godzinne zawieszenie broni** w celu dania wypoczynku upadającym **ze znużenia wojskom i pochowania poległych.** To też rzekomo było przyczyną nagłej przerwy w bitwie. Wiadomość ta wymaga jeszcze potwierdzenia.

Posiłki dla oblęgających.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Tokio 21 b. m.: Generał-porucznik Saneyika, komendant artyleryi fortecznej w Tokio, **wyruszył z posiłkami dla obléżniczej armii do Portu Artura.** Wysłano tam także część dywizyi ósmej reszta tej dywizyi otrzymała **inne** polecenia. (Pewnie wysłano ją do Mandżuryi. Przypisek redakcyi).

Urojone zwycięstwa.

Wiedeń. Z Petersburga donoszą do „N. Fr Presse“: Okazuje się że głoszone przez rozmaitych korespondentów rosyjskich rzekome zwycięstwa wojsk Kuropatkina istnieją tylko w fantazyi. Sukcesy Rosyan były tylko drobne, częściowe, bez wpływu na bieg walki, **a nie zdołały Japończyków ani na krok wyprzeć z pozycyj.**

Niema jeńców z gwardyi.

Petersburg. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że nieprawdziwem jest doniesienie „Daily Chronicle“ z Kobe, jakoby wśród jeńców rosyjskich, przywiezionych do Moji, byli przeważnie żołnierze gwardyi, gdyż żołnierzy gwardyi niema wogóle na polu wojny.

Z pod Portu Artura.

Londyn. Bombardowanie Portu Artura, jak donosi „Daily Mail“, podjęte zostało na nowo z wielką energią.

Londyn. Pod Portem Artura przyszło w pierwszych dniach bieżącego tygodnia znów do kilku krwawych starć. We wtorek mały oddział piechoty japońskiej, który podsunął się zbyt blisko pod wały jednego fortu, został zdziesiątkowany przez Rosyan, którzy zaatakowali go bagnetami. We środę odparli Rosyanie ze znacznemi stratami inny oddział japoński.

Obustronne straty.

Londyn. Po stronie japońskiej obliczają, że straty Rosyan w dotychczasowych walkach między Jantaj a rzeką Szacho wynosiły **około 68.000 ludzi, w tej liczbie około 12.000 poległych.** — Straty japońskie nie są jeszcze dokładnie zliczone, mają jednakże przewyższać **30.000 ludzi** w zabitych i rannych. Gdyby te obliczenia zgadzały się z rzeczywistością, Kuropatkin **straciłby niemal trzecią część swoich wojsk, bitwa ta byłaby zaś najkrwawszą ze wszystkich, jakie zaszły w ostatnich wiekach.**

Trudności mobilizacyi.

Londyn. „Daily Express“ donosi z Tokio, że powoływanie do szeregów japońskiego pospolitego ruszenia napotyka na trudności, ponieważ administracya wojskowa nie ma spisu żołnierzy, należących do tej kategoryi wojsk. Według nowej ustawy, ma być jeszcze powołanych milion ludzi; tyle bowiem żąda marszałek Ojama do zwycięskiego przeprowadzenia wojny.

Przeciw Niemcom.

Tokio. Panuje tutaj **wielkie oburzenie na Niemców**, że nie przestrzegając neutralności, dostarczają Rosyi amunicyi i innych artykułów kontrabandy. Odgrażają się tutaj, że rozgoryczenie ludności japońskiej mieć będzie przykre dla handlu niemieckiego konsekwencye.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 22 października.

Milion dla Galicyi.

Wiedeń. „Politik“ donosi, że dr Koerber upoważnił rzekomo namiestnika hr. Potockiego, ażeby zrealizował fundusz zapomogowy w wysokości dwóch milionów koron i aby rozdał tę kwotę potrzebującym zasiłków. Z innej natomiast zupełnie wiarygodnej strony słychać, że dr Koerber przekazał namiestnikowi na ten cel tylko 1 milion i że hr. Potocki już przedtem tę kwotę wyłożył z własnej kieszeni.

Zaniechanie obstrukcyi.

Wiedeń. Z Pragi telegrafują: „Narodni listy“, nawiązując do doniesienia korespondenta „Nowej Reformy“, jakoby Czesi zamierzali przepuścić bez obstrukcyi budżet i przedłożenia zapomogowe, zaznacza: Decyzya w tej sprawie zależy od posłów czeskich. Jednakże w tej formie doniesienie owo nie może zgadzać się z prawdą. O zaniechaniu obstrukcyi na razie ani mowy być nie może, gdyby zaś przyszło do tego, porzuconoby ją nie częściowo lecz zupełnie.

Z innej strony donoszą, że rzeczywiście zanosi się na częściowe zaniechanie obstrukcyi.

Praga. W tutejszych politycznych kołach krążą pogłoski, że znaleziono środek, który umożliwi Młodoczechom odstąpienie od obstrukcyi, przynajmniej co do najważniejszych prac parlamentu.

Demonstracye przeciwko Luegerowi.

Wiedeń. Dzisiaj odbyło się na placu Siebenbrunnen na Margarethen uroczyste otwarcie studni pamiątkowej, zbudowanej z okazyi 60-tej rocznicy urodzin burmistrza Luegera. Podczas mowy Luegera urządzili socyaliści z okien domów okolicznych głośne demonstracye. Naprzeciw placu, na którym znajduje się studnia, znajduje się lokal stowarzyszenia robotników metalowych. Z lokalu tego powiewał czerwony sztandar z napisem: „Pfui! Precz z Luegerem!“ Z okien wołali socyaliści również: „Precz z Luegerem“, a to samo powtarzano przez olbrzymią tubę. Policya wkroczyła do domu, w którym znajduje się stowarzyszenie i usunęła czerwony sztandar. Dwie osoby aresztowano.

Wiedeń. Wydział stronnictwa socyalno-demokratycznego wydał odezwę, w której wzywa robotników do udziału w wielkim pochodzie demonstracyjnym przeciw drowi Luegerowi, który ma się odbyć jutro, o godzinie pół do 5, na Ringstrasse przed ratuszem. Pochód skończy się już o godzinie 6. Słychać, że władze naradzają się, jakie stanowisko zająć wobec tej demonstracyi.

Pachołkowie Rosyi.

Berlin. Donoszą tu, że w okolicy Mysłowic władze pruskie aresztowały 20 dezerterów rosyjskich. Na wyraźny rozkaz z Berlina **wszystkich 20 wydano władzom rosyjskim.**

Nie odstępuje od swego zamiaru.

Waszyngton. Prezydent Roosewelt w najbliższych dniach roześle formalne zaproszenie do mocarstw, aby wyznaczyły reprezentantów na najbliższą konferencyę pokojową i wyznaczyły termin. Sekretarz stanu Hay przedłoży na dzisiejszej radzie gabinetowej projekt zaproszenia.

Wspólnicy Jennera.

Wiedeń. Na podstawie wyników dotychczasowego śledztwa stwierdzono, że kradzież Jennera była wynikiem zmowy kilku osób, na czele której stał zbiegły z Wiednia Goldstein. Jenner nie opuszczał wogóle Wiednia, lecz skrył się dnia 13 września u fotografa Bruchbuchnera. Przyjaciel Jennera, urzędnik Tow. ubezp. „Germania“, Leopold Schödl, który wystarał się dla Jennera o ubiory, a któremu Jenner dał za to 25.000 koron, został uwięziony.

Katastrofa z powodu orkanu.

Algier. W miejscowości Ajnsefra szalał straszny orkan, który zniszczył połowę miejscowości. Liczba ofiar w ludziach jest bardzo znaczna.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 783·—. Akcye Anglobanku 281·75. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 453·25. Akcye Bankvereinu 551·—. Akcye Bodencredit 967·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 548·—. Akcye kolei państwowych 654·50. Akcye kolei południowej 85·50. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5560·—. Akcye kolei czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 484·50. Akcye Rima Muranyi 530·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2426·—. Akcye Fabryki broni 533·—. Akcye Tureckie tytoniowe 351·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1127·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85. Renta majowa 99·90. Renta koronowa austryacka 99·90. Renta koronowa węgierska 97·95. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·30. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 108·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 132·—. Marki 117·60. Ruble 253·50.

Usposobienie: Mimo wypłat arbitrage silna, w końcu akcye kolei państwowych ożywione, reszta spokojna i ustalona.

Cukier 26·25—26·40 spokojny. Spirytus 51·60—52·—. słaby.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 23 43 0
Reim i Spółka
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Adolf Pion
udziela 2882 4 12
Lekcyj Tańców
solowych i salonowych
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensyonatach.
Kraków, ul. Floryańska 43, I. piętro.

„Ukraina“
Pokoje umeblowane z całem utrzymaniem na czas krótszy i dłuższy, kuchnia smaczna i zdrowa; także obiady w domu i na miasto. 2899 3 8
Kraków, Karmelicka L. 40, II piętro.

Rodzice
którzy nie chcą swych dzieci posyłać do szkoły, a chcą je uczyć w domu, znajdą nauczycielkę rutynowaną, która przygotuje dzieci do egzaminów szkół niższych, a nawet zajmie się niemi przez cały lub pół dnia.

Przyjmie też posadę towarzyszki — lub zajęcie biurowe.

Zgłoszenia pod **2895** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2895 3 3



Także czysto niklowe „Berndorf“.
Wyłączny skład fabryczny
Tom. Górecki, Kraków.
2704 Cenniki na żądanie. 6 15

Jedyny wyrób krajowy!
Kalodermin
beztłuszczowy środek, schnący natychmiast po użyciu, do pielęgnowania skóry, rąk i twarzy przy spierzchnięciu i popękaniu naskórka. — Wygładza skórę i czyni ją białą.

Skład i wyrób w Drogueryi pod „Lwem“ pod firmą „J. Wiśniewski“, Kraków, Stradom 7. 2225 22 0

Ciągnienie 1 listopada!
Sprzedajemy: 1 los Bazylika. 1 los serbski 10 frk. państwowy. 1 los dobrego serca (Jo-sziv). 1 kupon gry włoskiego losu czerw. krzyża, na 29 rat miesięcznych po kor. 2·75, lub na 26 rat miesięcznych po 3 kor. **Rocznie 11 ciągnień.** Główne wygrane 30.000, 20.000 K, 100.000 fr. itd.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry.
Główna wygrana 70.000 K padła na los austr. czerw. krzyża serya 120 nr 22, **przez nas sprzedany.** — Zlecenia z prowincyi przekazem. Listy ciągnień za darmo.
Kantor wymiany
Friedländer & Spitzer
Wieden, I. Bez., Schottenring Nr. I.
(Róg Währingerstrasse). 2973 1 4

Mający liszaje
nawet tacy, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia, niech zażądają prospektu i uwierzytelnionych poświadczeń z Austryi za darmo. Aptekarz C. W. Rolle, Altona (Elbe). 2585 11 0

PATENTY
wyjednywa Inżynier 285 84 104
M. Gelbhaus,
przez władzę ant. i zaprzysiężony rzecznik pat.
Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,
naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Wysokoramienne maszyny do szycia Singera

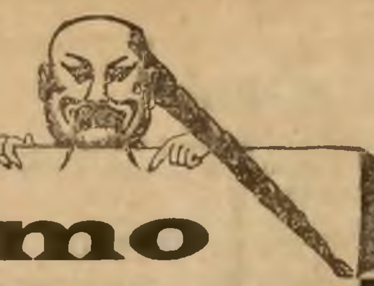


do użytku domowego i do celów przemysłowych, cicho i lekko szyjące, piękne i we wszystkie ulepszenia teraźniejszości wyposażone, z rzetelnem pięciolet. poręczeniem, wskutek nadzwyczaj wielkiego pokupu po najniższych cenach fabrycznych za gotówkę polecam: Wysokoram. ręczne maszyny Singera z pudłem 42 K. Wysokoram. domowe maszyny Singera nożne 50 K. Singera maszyny ozdobnikowe z pudłem 78 K. Maszyna Centro-szpulkowa z pięknem pudłem 90 K. Przyrząd do haftowania 4 K. Wysyłka po otrzym. 15 K zadatku. Reszta za zaliczką. Cennik maszyn do szycia powołującym się na „N. Reformę“ za darmo. **M. Rundbakin, Wiedeń, IX., Lichtensteinstrasse 23.** Koresp. polska. 2743 3 6

Pierze gęsie!

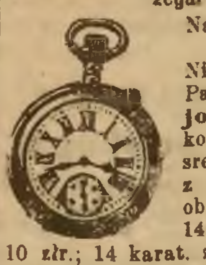
nowe niedarte:	½ klg.	szarego	ct. 15
	½ „	białego	„ 30
nowe darte:	½ „	szarego	„ 35
	½ „	białego	„ 50

przesyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 2986 1 2
J. Haldek
w PRADZE, ul. Tyńska L. 17.



Za darmo
otrzyma każdy na żądanie nasz
„INTERESSANTER UNIVERSAL-KATALOG“
z przeszło 1500 odbitkami, który jest koniecznym przy kupnie wszelkiego rodzaju towarów do codziennego użytku i zajmujących nowości. Wystarcza karta korespondencyjna z podaniem dokładnego adresu, poczem „Interessanter Universal Katalog“ zostaje wysłany opłatnie przez firmę 2974 1 6
Henryk Kertész, Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—309.

TANIE ZEGARY,
Wyroby złote i srebrne z 3-letniem pisemnem poręczeniem. ● Oryginalne ceny fabryczne. ●
Fabryczny skład zegarów **Max Böhnel, zegarmistrz, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse 38 G.**



Największa i najstarsza firma. Założona w r. 1840. Najwyższe odznaczenie „Grand Prix“ i wielki złoty medal w Paryżu 1904.
Niklowy zegarek remontoar 1·60 zł. Z czarnej stali zegarek remontoar 1·90 złr. Patent. zegarek rem. Roskopf 2 złr. Oryginalny zegarek **„Roskopf kolejowy“** (nie system Roskopfa) **3·30 złr.** Złocisty zegarek rem. (z podwójnemi kopertami) 2·90 złr. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar 3 złr. Prawdziwie srebrny zegarek remontoar (z podw. kopertami) 3·50 złr. Zegarek rem. Tulla z wyzłoconym c. i k. austr. orłem państwowym, weg. herbem lub z pięknemi obrazkami z polowania 5 złr. Prawdziwie srebrny łańcuszek pancerny —·95 złr.; 14 karat. złoty zegarek remontoar 7·50 złr.; 14 karat. złoty zegarek pancerny 10 złr.; 14 karat. złote pierścienie 1·80 złr. Zegary wahadłowe, o 2 wagach, 130 cm. długie 10·75 złr. Okrągłe zegary do kuchni 1·35 złr. Budziki niklowe 1 złr. **Niestosowne wymienia się lub zwraca pieniądze. Zażądać korespondentką mego wielkiego cennika z 900 odbitkami za darmo i opłatnie.** 2561 3 7



Źródło, gdzie nabywać mogą prywatni odbiorcy:
GRAMMOPHON C. JANAUSCHEK & Cie.
Niemieckie Akcyjne Towarzystwo gramofonów dostarcza tylko kupcom; wszystkich innych odbiorców prosimy, aby po cenniki, spisy płyt i warunki zapłaty zwracali się do naszej firmy — jedynego osobliwego handlu dla gramofonów Niemieckiego Akcyjnego Towarzystwa gramofonów.
C. Janauschek & Cie., Wieden, I., Kärntnerstrasse 10.
Zastępcy potrzebni. 2916

Syróp-Pagliano
najlepszy środek do czyszczenia krwi
wynaleziony przez **Prof. Girolamo Pagliano**, Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO. Dostać można w każdej większej aptece. 2727 8 0
Skład dla Ausrtyi:
Sokrates Bracchetti, Ala (Połud. Tyrol).

Nowy porost włosów! Niema już łysiny!
Woda do włosów LOWAKRYNA



działa niezawodnie **u mężczyzn, pań i dzieci.**

Lowakryna sprawia, że włosy stają się gęstemi, przeszkadza tworzeniu się łupieżu, usuwa z głowy liszaje; sprawia, że włosy stają się ciężkiemi, długiemi i miękkiemi jak jedwab. Przedwcześnie posiwiałe włosy otrzymują bez barwienia napowrót swą pierwotną barwę. Lowakryna pobudza korzonki włosów na nowo w nadzwyczaj zadowalniający sposób. Pojawiają się nowe włosy i rosną zdumiewająco szybko. Matki małych dziewcząt, u których włosy są krótkie i pozornie zupełnie bez życia, zachwycają się szczególnie zdumiewającem działaniem tego cudownego środka. Podczas gdy ten przetwór na to jest przeznaczony, ażeby u starych osób usunąć łupież, zapobiedz wypadaniu włosów i łysinie, to dla każdej matki ważną jest wiadomość, że istnieje środek, który jej małym ulubienicom daje wspaniałe warkocze.

Lowakryny dostać można we flaszkach po 5 koron, 3 flaszki 12 koron, 6 flaszek 20 koron.

Wysyłka za zaliczką pocztową lub po otrzymaniu należytości. — Zlecenia należy przesyłać do europejskiego składu
M. Feith, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 45.
Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, składach perfum i aptekach. 2969
Dobrowolne oceny! **Świetne wyniki!**

Najświeższa nowość!
Nasz w całym świecie polubiony zegar kalendarzowy **„Secesya“** 1198 5 6



jest wykonany wspaniale, ściśle podług rysunku i ma dokładnie idące wnętrze, z 5-letniem poręczeniem. Cenę zegara kalendarzowego **„Secesya“** zniżono wskutek nadzwyczaj wielkiego pokupu i kosztuje
Tylko 1·95 złr. Tylko
i z powodu tej **bajecznie niskiej ceny** sprzedano w krótkim czasie 100.000 zegarów. Wysyła za zaliczką jedynie
Henryk Kertész
Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—802.

Ziemniaki
białe, stołowe, wyborowe gatunki trwałe do przechowania sprzedaje **Zarząd dóbr Pękowice** po 6 koron za 100 kg z odstawą do Krakowa o. p. Zielonki. 2958 3 3

Cukiernia 12 lat istniejąca, z najlepszą klientelą, z komfortem urządzona z dużymi zapasami, z powodu stosunków rodzinnych do **odstąpienia** inteligentnej osobie na korzystnych spłatach. Adres w Administracyi „Nowej Reformy“ pod 2962. 2962 2 6

Dr Przybyło
adwokat w Krościenku nad Dunajcem poszukuje **koncypienta** rozpoczynającego praktykę. 2944 3 3

Poleca się
Magazyn Mód
kapeluszy damskich
oraz przyjmuje 2538 7 16
do przerabiania.
JADWIGA POLLEROWA
Kraków, ul. Grodzka l. 3, I. piętro.

Skład apteczny
magistra farmacyi
Jadwigi Klemensiewiczowej
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 15,
poleca na sezon bieżący
Wody mineralne ogrzane
do odpowiedniej temperatury na szklanki z mlekiem lub bez tegoż. 1445 12 24

Realność
budynek szkolny, wraz z zabudowaniami gospodarczemi i ogrodem w Łobzowie jest **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Zarządzie szkolnym w Łobzowie. 2810 5 5

Patenty na wynalazki
wyjednywa 154 42 0
inż. Kazimierz OSSOWSKI
Biuro patentowe
Petersburg, Wozniesienskij Prospekt 3.
Berlin, Potsdamerstrasse 3.

Dwóch pomocników stolarskich
którzy liczą na stałe zatrudnienie w zimie, przyjmie zaraz **Wiktor Harok, stolarz w Frysztacie** (Śląsk austr.). 2966 3 3

Lokal z trafiką
w Półwsiu Zwierzynieckiem l. 27, składający się z czterech ubikacyj, magazynu i piwnicy, nadający się na restauracyę, handel korzenny i wyszynk wszelkich napoi, kawy, herbaty i t. d., jest zaraz do wynajęcia wraz z urządzeniem. — Wiadomość tam u właścicielki. 2951 5 5

Filia
parowej fabryki wędlin koszernych
Leona SPIRY, Plac Dominikański 4,
poleca wieczorem ciepłe mięso, ozór, kiełbasę i wszelkie wyroby masarskie. 2932 4 5

Zastawione **brylanty, złoto, srebro** i inne klejnoty i starożytności, **wykupuje się bezpłatnie** celem zakupna po najwyższych cenach **M. BRENNER**, jubiler, ul. Szpitalna 9. 2848 9 25

Proszę żądać



za darmo i opłatnie mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 600 rysunkami mocnych, dobrych i tanich **zegarków**, oraz towarów **złotych** i srebrnych
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka zegarków
w Brüx Nr 1165 (Czechy)
c. k. sądownie zaprzysiężony taksator. — Firma moja jest odznaczoną c. k. orłem państwowym, złotemi i srebr. wyst. medalami i 100.000 pism z uznaniem. Prawdziwy srebrny remontoar złr. 3·80, prawdziwy niklowy remontoar kotwicowy „System Roskopf-Patent“ z łańcuszkiem niklowym i skórzanym futerałem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, budzik niklowy złr. 1·45, 3 budziki złr. 4. Za każdy zegarek 3-letnie poręczenie na piśmie. 2898 4 10

Ogłoszenie licytacyi

dnia 14 listopada 1904 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM NA ZASTAWY RUCHOME

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr 10.915, Nr 13.620, Nr 19.832, Nr 19.834, Nr 20.419, Nr 22.697, Nr 22.899 i Nr 23.555/902. Nr 1 do Nru 12.264/903, t. j. **do dnia 30 czerwca 1903 r.** włącznie, jak również **ubrania, bielizna i broń myśliwska,** Nr 5650/901, Nr 3092/902, Nr 850 i Nr 1316/903, Nr 3033 do Nru 4000/903, Nr 28.001 do Nru 29.607/903 t. j. **do dnia 31 grudnia 1903 r.** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 listopada 1904 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed południem 2971 1 3

przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do 12-go listopada 1904 roku włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Podziękowanie.

Wielmożnemu **Drowi Maksymilianowi Rutkowskiemu**, Docentowi Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wielmożnemu **Drowi Zygmuntowi Wachtlowi** za nadzwyczaj umiejętnie i szczęśliwie, a zupełnie bezinteresownie dokonaną operacyę, przez którą uwolnili mnie od długoletnich i bolesnych cierpień, oraz za troskliwą opiekę w czasie mej słabości, składam serdeczne „Bóg zapłać“.

2994 *Marya Hendlówna.*

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Janowi Naglowi, biorąc czynny udział w jego pogrzebie oraz nabożeństwie żałobnem, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, kolegom zawodowym zmarłego, przyjaciołom, znajomym, oraz P. T. Publiczności, składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“.

Żona wraz z dziećmi.

Kamieniołom

w Zwierzyńcu (na Sikorniku) należący do konwentu PP. Norbertanek jest od 1 stycznia 1905 do wydzierżawienia.

Oferty wnosić należy do dnia 31 października b. r. na ręce ks. kan. Wądolnego, Kanonicza 5. 2978

Niemca

szukam do codziennej konwersacyi za skromnem wynagrodzeniem. Podanie warunków pod „Konwersacya“ przyjm. Adm. „N. Reformy“. 2983

Przeprowadziłam się do domu przy ul. Gołębiej l. 4. Udzielam

Lekcyj Tańców

jak lat poprzednich 2943 1 0

Józefa Ekerowa.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 2606 6 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Kaszlesz?

To zażywaj tylko nie mające równych sobie, przez lekarzy polecane

Eberenzowskie piersiowe karmelki

GLORIA

wyrabiane z czystym wyciągiem słodowym.

Paczki po 20 i 40 h.

Mają na składzie: Apteka pod Aniołem W. Grabowskiego, apt. K. Wiszniewskiego, drogueryа F. Zopotha, Alojzego Hübnera. 2979 1 10

W komis. Zakładzie SPRZEDAŻY i KUPNA H. Teleszníckiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanie do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc“, „renesans“, „secesya“ i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Zegary (antyki). Świecznik piękny wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura. Salonki i t. p., Salon kompletnie urządzony mahoniowy kryty adamaszkiem w stylu „Empir“, 2 Szafy mah. ładne. Garderoba męska i damska. Pianino dobre. 1962 32 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Bergmanna amerykański Shampooing-Bay-Rum

(znak ochronny: 2 górnicy)

Bergmann & Cie, Tetschen a. E.

cudownie orzeźwiająca i włosy wzmacniająca, a przez to najulubieńsza teraźniejszości woda do włosów, jakoteż najlepszy środek przeciw łupieżowi.

We flaszkach po 2 korony mają:

handel Reim i Sp. w Krakowie,
fryzyer Józef Nowak „
1333 15 20

O. Frietzego bursztynowo-olejno-lakierową farbę do podłóg.
Glazurę bursztynową firmy: L. Marx, nadającą podłodze połysk za jednem pociągnięciem.
Linoleum farbę schnącą pod pendzlem.
Farby olejne do użytku gotowe w różnych kolor.

FARBY LAKIERY GLAZURY

Masę woskową i francuską do zapuszczania podł.
„**Cirine**“ politurę do posadzek.
Szczotki do froterowania, zamiatania, szorowania.
Aparaty i pendzle do czyszczenia mebli i dywanów. oraz wszelkie inne wyroby szczotkarskie.

Artykuły hygieniczne, do prania, do świecenia i gospodarskie.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu okien.
Środki owadogubne, desinfekcyjne i do czyszczenia sprzętów domowych.
Nowość „**Rapidol**“ nieprześcigniony płyn do czyszczenia metali, flaszka po 15 i 35 ct.

Ibis w proszku i **olej** do zupełnego usunięcia kurzu.
Spluwaczki hygieniczne.
Pinol, **Exsiccator**, **Antimerulin i Karbolineum**, jako najlepsze środki przeciw grzybowi, wilgoci i wszelkiemu robactwu.
Olej do odwaniania klosetów (Sansodeur, Urinöl). 2751 4 0

Perfumy i mydła toaletowe
angielskie, francuskie i krajowe. **Woda kolońska** prawdziwa i krajowa. **Rozpylacze do perfum**,
Puder francuski, niemiecki i krajowy.
Puszki i łabędziki do pudru. **Puder brylantowy** na włosy.

polecają najtaniej

REIM i SP.

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki na żądanie opłatnie i darmo.

Wody, pasty i proszki do zębów. Wodę do włosów.
Kremy i wody toaletowe. Saszetki w rozmaitych zapachach.
Gąbki, szczoteczki, oraz grzebienie i mydła toaletowe.
Mydła kwiatowe w silnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 ct.
Mydła z zapachem wody kolońskiej sztuka 50 ct.

Jesienne kapelusze damskie i dziec.
modele paryskie i wiedeńskie
Bluzy jesienne i jedwabne
Nowości sezonowe do przybrania sukien i kapeluszy
polecają po cenach fabrycznych

Zimler i Spółka

LINIA A-B.

2564 18 15

W Krakowie, Rynek główny L. 25

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

w Krakowie, Rynek główny L. 25

przyjmuje wkładki w rachunku bieżącym i czekowym. Przyjmuje wkładki na książeczki wkładkowe, oprocentowując złożone kapitały po $4^{1}/_{4}$. Oprocentowanie rozpoczyna się z dniem następnym po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem poprzedzającym podjęcie wkładki.

Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

Udziela kredytów w rachunku bieżącym za podkładem papierów wartościowych. **Przyjmuje papiery wartościowe** celem przechowania. **Załatwia inkasowanie weksli** w miastach krajowych i zagranicznych. 2976 1 3

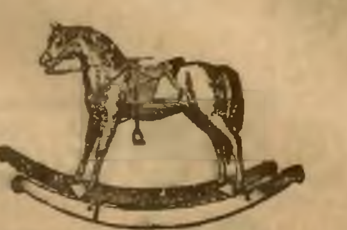
Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi, **uskutecznia wszelkie zlecenia wchodzące w zakres czynności bankierskich, tudzież zlecenia giełdowe** tak w kraju jakoteż zagranicą pod najkorzystniejszymi warunkami, **wystawia akredytywy** na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne, **wypłaca wszelkie kupony** i wylosowane papiery wartościowe. — Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi. — Obok kantoru wymiany znajdują się

Pancerne depozytowe kasy bezpieczeństwa

(safe deposits)

do dyskretnego przechowywania depozytów prywatnych **pod własnym kluczem.**



ST. PIOTROWICZ

Fabryka koników, Floryańska 8,

koniki na biegunach, na kółkach i na laskach. 2532 7 0

Dyplom honorowy na wyst. w Krakowie 1901 r.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I piętro,

nad apteką pod Białym Orłem,

poleca P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **SAKA, ROTUNDY, ŻAKIETY, PELERYNY, BOA i GARNITURY. FUTRA** męskie spacerowe i podróżne, **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2631 6 0

Filia

Tow. Herbaty Popowa w Moskwie

przeniesiona obecnie **do Przechodn. Kamienicy** Rynek 12 a ul. Stolarska 9, dostała wielki transport herb. tak ros. jak i **luźnej**, oraz **Kawy**, prawdz. Koniak francuski **stary**, jakoteż na Galicyę i Buk. **Kons. owoc** w puszk. z Aussig.

2881 2 5 Właśc. **J. Birnbaum.**

MAGAZYN OBUWIA

męskiego, damskiego i dziecięcego 2632 6 7

przy ulicy Zwierzynieckiej 4 (obok drukarni Anczyca) — pod firmą

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, po cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewnia, że będzie jej staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom P. T. Publiczności, która ją swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreśli się za firmę *Walenty Korta.*

Kraków Rynek główny **R. DITMAR** Kraków Rynek główny

poleca:

Lampy wszelkiego rodzaju, jako to: **do nafty, spirytusu, oliwy i prądu elektrycznego.**

Lampy do elektryki dla użytku domowego, hoteli, **kawiarń, restauracyi, sklepów, fabryk i t. p.** przedsiębiorstw posiadam zawsze w pewnej ilości na składzie, prócz tego **przyjmuję zamówienia wedle rysunków**, które są u mnie każdego czasu do przejrzenia.

Latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry, stoliki, etażery, wazony, figury i wyroby majolikowe.

Palniki ze siatką do spirytusu pod gwarancyą nigdy nie dymiące się, można do każdej lampy zastosować.

Piece naftowe bez rur i komina nie dymiące się „Caloriere Ditmar“ do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, wychodków i t. p.

Kuchnie naftowe i spirytusowe szybko gotujące, w różnych wielkościach. **Naftę niceksplodującą** salonową oraz i prawdziwą amerykańską. W abonamencie (na kupony), jak zwykle, taniej. Od 5 litrów w zwyż z odstawą do domu. 2421 10 0

Wysyłki nafty na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej **we wtorki i piątki.**

Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie. **CENY TANIE!**

Korzystne kupno

dla właścicieli realności, kapitalistów i t. d. pragnących korzystnie ulokować swoje pieniądze.

We czwartek dnia 27 b. m. o godz. 9 przed południem w Sądzie powiatowym przy ul. św. Jana l. 22 w Krakowie (sala II Nr. 33 I p.) odbędzie się licytacya sądowa parceli budowlanej lk. 670/14 przy ul. Zyblikiewicza lwh. 2863 w Krakowie wraz z wykonanymi już murami fundamentowymi, piwnicami i murami cokołowymi, oraz studnią i parkanem murowanym.

Najniższa cena wynosi 11622 kor. 12 h.

Nieruchomość oceniona sądownie na 23.244 kor. 24 h. 2889 2 3

„Kawa zdrowia“

polecona przez krakowskie Towarzystwo lekarskie jako wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym. Wszędzie do nabycia. 1850 37 0

Waśniewski i Łuczko

Podgórze przy Krakowie.

Magazyn Towarów Wschodnich

Firmy Dr Nieć i Ska

w Krakowie, Rynek 25,

poleca

wyroby ręczne, perskie, tureckie, indyjskie, chińskie, japońskie i bośniackie nadające się do użytku i na podarunki imieninowe, urodzinowe, ślubne i t. d.

Cyzelowane i rzeźbione w miedzi i mosiądzu, posrebrzane i pozłacane, inkrustowane srebrem w drzewie i złotem w stali, wykładane perłową masą, filigranowe ze srebra, ze stambułskiej glinki, zegarki damskie i męskie, papierośnice, breloki, cygarniczki, fajki, rączki, laski, wazy, wazony, lusterka, imbryki, ramki, szkatułki, szpilki, bransoletki, łańcuszki, broszki, spinki i kolczyki, tace dekoracyjne, serwisy na kawę i herbatę, fajki stambułskie, fajczarnie, taburety i t. d.

Hafty wschodnie srebrem i złotem na jedwabiu, suknie, gazie i atłasie, chustki, szaliki, szarfy, krawaty damskie, jagluki, żuawki, paski, torebki, pantofle, serwety, kapy, poduszki, patarawki, fezy, przody do sukien, aplikacye, hafty dekoracyjne. 1489 4 0

Jedwabne, półjedwabne i bawełniane, o wschodnich wzorach besy (materye) bośniackie i brussamskie na tualety balowe, wizytowe i letnie.

Wszystko oryginalne wschodnie.

Powyższe artykuły w wielkim wyborze i od najniższych cen.

NOWO OTWARTY

13 15 **MAGAZYN** 2565

Towarów Bławatnych i Konfekcyi Dziecinnej

pod firmą

JÓZEF MASSAR

W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 15

POLECA NA JESIEŃ I ZIMĘ:

Nowości w materyach wełnianych i jedwabnych. Wielki wybór Flanelek i Barchanów na bluzki, matynki i szlafroczki.

OGROMNY WYBÓR konfekcyi dziecięcej: Palta i ubranka dla chłopców do lat 10, dla panienek sukienki, paltociki i peleryny do lat 16, oraz kapelusze, czapeczki, kapturki i wiele innych artykułów w zakres kofekcyi dziecięcej wchodzących.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić doborowymi towarami i niską ceną.

Józef Massar. Magazyn w niedziele i święta zamknięty.



ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu. 2773 3 0

10 złotych medali!

NA SEZON!

Zimowe okrycia, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze gumowe, oraz ubrania dla pań — każdego rodzaju, farbuje się wraz z podszewką i watą, że wyglądają jak całkiem nowe, lub też chemicznie czyści się maszyną, prasuje i oddaje w zupełności dobre do noszenia.

Osobliwość: Farbiarnia sukien jedwabnych i strusich piór na wszystkie kolory.

Punktualna wysyłka! Znakomite wykonanie! Tanie ceny! 2584 4 4

Zygmunt Fluss

król. rum. nadworny dostawca.

Największa galic. czesko-morawska farbiarnia ubrań i chemiczny zakład czyszczenia. **Jedyne składy: Kraków, tylko ul. św. Krzyża l. 7. Lwów, tylko ul. Sykstuska 26. Upraszam z powodu nadużyć zwracać dokładnie uwagę na moją firmę.**

Fabryka: Berno. — Telefon 576 i 213.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.